Nr. 47

Kraków, środa 27 lutego 1929

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Przywileje dla jednych ciężary dla drugich

Projekt rządowy o utworzeniu „państwowego funduszu budowlanego" jest rażącym przykładem, jak rząd traktuje małą garstkę kamieniczników a ogromne masy lokatorów. Kamienicznicy są chyba tą częścią społeczeństwa, która z wojny i inflacji powojennej wyszła obronną ręką. Oni jednak nietylko nic nie stracili ze swej subwencji, ale nawet ją powiększyli i to z krzywdą wierzycieli, spłacając przedwojenne długi hipoteczne małowartościowemi markami. Prawda, że przez kilka lat czynsze były minimalne, a nawet ze względu na spadek waluty prawie żadne, skąd jednak pretensja do ciągłego i stałego otrzymywania renty bez pracy tam, gdzie ludzie pracy: robotnicy, urzędnicy dostawali daleko niżej minimum egzystencji?

Nasz pierwszy Sejm okazał się wobec kamieniczników bardzo hojny — z kieszeni lokatorów. Podwyższono czynsze tak, że stopniowo dochodzą, częścią już doszły do normy przedwojennej. Te czynsze mają jednak w oczach kamieniczników jeden wielki „feler": nie są zwaloryzowane, gdyż ustawa przerachowuje 100 koron — 105 zł., podczas gdy waloryzacja wynosiłaby 170 zł. Temu brakowi czyni w przeważnej części zadość projekt „państwowego funduszu budowlanego". Wedle tego projektu czynsz (komorne) ma, dla osiągnięcia wyższego dochodu procentowego na cele „funduszu", dojść: za mieszkania 1-pokojowe do 130% komornego [illegible] za 2-pokojowe do 140%, za 3-pokojowe do 160%, za 4-pokojowe do 180% itd., zaś za sklepy i wo- [illegible] do 200%

Z chwilą, [illegible] czynsze będą w całej pełni zwaloryzowane, a w pewnych [illegible] przewaloryzowane. Będą więc kamienicznicy obok skarbu państwa [illegible]y wyjątek z pośród [illegible] wierzycieli hipotecznych, właścicieli polic asekuracyjnych [illegible] otrzymują przeciętnie 15% swych wierzytelności. Państwo w marcu ub. r. zwaloryzowało cła, obecnie waloryzuje czynsze. [illegible] na rzecz dobra publicznego, drugi [illegible] „biedaków", którzy „dorobili" się domów i z nich bez pracy mają dochody.

Pytamy się, [illegible] w Po[illegible] może się pochwalić, że pobory jego zostały zwalryzowane? Robotnicy tem poch[illegible]ć się nie mogą, gdyż zarobki ich stoją da[illegible] poziomu zarobków przedwojennych i o pewne bodaj wyrównanie cią[illegible] muszą walczyć; funkcjonarjusze państwo[illegible] pobory o dziesiątki procent niższe od [illegible] przedwojennych, a państwo „wyrównuje" [illegible] tę krzywdę przez perjodyczne dodatki, [illegible] razem z poborami jeszcze są dalekie od waloryzacji. Tylko kamienicznicy zostają [illegible]ędnieni; pod pięknym i słusznym poz[illegible] zaradzenia nędzy mieszkaniowej daje im się taki prezent, o którym w najśmielszych [illegible]ch oczekiwaniach nie marzyli, a w każdym razie ni[illegible] w tych rozmiarach i nie tak szybko.

A lokatorzy będą podwójnie pokrzywdzeni, bo nietylko będą płacili wysokie czynsze i procenty na „fundusz budowlany", ale w dodatku inni, którzy nic płacić nie będą, będą z ich pieniędzy ciągnęli korzyści. Z „państwowego funduszu budowlanego" będą udzielane pożyczki także na budowę domów po wsiach, które nie są objęte ochroną lokatorów i które nie będą też płacić na rzecz „funduszu". Miasta więc będą płacić na rozbudowę wsi — taksamo, jak już obecnie płacą lwią część podatków państwowych. W tych warunkach nie może być mowy o przyjęciu projektu rządowego w jego przedłożonym tekście.

Ogólny dobrobyt w Polsce

Na początek marca zapowiadają sprawozdanie „doradcy finansowego" p. Deweya na r. 1928. Już teraz ze sprawozdania tego podają następujące charakterystyczne daty: 1) doradca uważa przedłożony przez rząd budżet za zrównoważony i wykonalny, 2) bierny bilans handlowy nie jest groźny, a w szczególności nie zagraża stałości naszej waluty, 3) od chwili zakończenia wojny nie było w Polsce takiego dobrobytu, jak w roku ubiegłym.

P. Dewey jest optymistą. To nie jest tylko nasze zdanie, gdyż wszystkie pisma, pisząc o jego wystąpieniach, nazywają je optymistycznemi. P. Dewey, którego obowiązkiem jest czuwanie nad bezpieczeństwem udzielonej przez jego mocodawców Polsce pożyczki, widocznie uważa, że położenie gospodarcze Polski zabezpiecza tę pożyczkę przed złemi ewentualnościami. Czy jego optymistyczny pogląd podzielany jest przez posiadaczy obligacyj polskiej pożyczki stabilizacyjnej z 1927 r., to inna rzecz. Przypuszczamy, że ci ludzie nie są bardzo zadowoleni z tego, że kurs tej pożyczki — jak przed kilku dniami pisaliśmy — kruszy się tj. przynosi im stratę na kapitale.

Nie o to jednak nam chodzi, ale o ostatnie stwierdzenie p. Deweya odnośnie do dobrobytu w Polsce. Jest wprost zagadką, gdzie p. Dewey ten dobrobyt zaobserwował. P. Dewey obraca się w Warszawie w takiem środowisku, gdzie naturalnie dowodów dobrobytu nie brak; czy zna on jednak życie robotników i urzędników, czy wsłuchiwał się w odgłosy ze sfer kupieckich, czy nie słyszał on o rozpaczliwem położeniu wsi?

Wywody p. Deweya nie zmienią faktu, że u nas panoszy się i rośnie — mimo stwierdzeń komisji statystycznej — drożyzna, której wcale nie odpowiada wzrost zarobków i płac. Istota rzeczy jest obecnie taka, że waluta nasza utrzymuje się na ustabilizowanym dekretem z 13 października 1927 poziomie, ale siła kupna złotego, jego wartość wewnętrzna znacznie spadła. Może przesadzone są obawy, że kiedyś, w niedługim może czasie musi przyjść do wyrównania między nominalną a faktyczną wartością złotego — coś na mniejszą skalę jak w lipcu 1925 — faktem jednak jest, że w przeciągu czasu od października 1927 do dziś wszyscy żyjący ze stałych poborów grubo stracili wskutek wewnętrznej dewaluacji złotego.

Dla p. Deweya nie istnieje widocznie taki znamienny objaw upadku naszego przemysłu i handlu, jakim jest niesłychana stopa procentowa, nieznana gdzieindziej gospodarka wekslowa i przerażająca ilość protestów i bankructw, o których głośno się nie mówi, ileże ukrywają się pod skromną nazwą „ugod sądowych". Niechby p. doradca zetknął się osobiście z temi sferami, a nietylko czerpał informacje przy swem biurku w Banku Polskim, a usłyszałby, jak ten jego dobrobyt naprawdę wygląda. A może huczny karnawał w Warszawie tak podziałał na p. doradcę? Karnawał był huczny, ale właściciele bufetów mogliby coś o tem powiedzieć, w jakim stosunku stała ochota do tańców do potrzeby zjedzenia kolacji czy wypicia flaszki wina.

[illegible] jest 170.000 bezrobotnych zarejestrowanych, a pozatem niewiadomo ilu niezarejestrowanych tj. kompletnych nędzarzy? To jest miljonowa masa, która „dobrodziejstwa" ogólnego dobrobytu odczuwa od rana do wieczora, zapominając o nich tylko w nocy, w czasie snu, rozumie się o ile można w nieopalonem „mieszkaniu" spać. Ten jeden objaw nędzy społecznej powinien wykluczyć słowo „ogólny", gdy się już ma śmiałość mówić o dobrobycie!

Pocieszenia i wrażenia człowieka, który widocznie nie zdążył jeszcze poznać naszych stosunków, są tanie! — uznając dobre chęci — nie możemy ich podzielać. Życie jest naprawdę cięższe aniżeli się je widzi przez amerykańskie okulary.

UWAGI

„Bliźniak"

„DER ROTE NARR" — „CZERWONY BŁAZEN"

Wykryło się!... Grubo nieprzyjemna sprawa...

Przyłapanemu zrobiło się gorąco. Więc we wczorajszym „Kurjerze" nakrzyczał, — bez sensu coprawda, ale wykrzyczał się.

Bo i cóż innego mógł, biedaczysko, uczynić?

Mumja owinięta w „bandolety" przyniosła mu nieszczęście...

Biedny „bliźniak"!

—ooo—

Miasto Kraków a Akademja Umiejętności

W związku z uchwalonym w ubiegłym tygodniu przez komisję budżetową krakowskiej Rady miejskiej działem kultury i sztuki w budżecie miasta — podnosi „Czas" żale i skargi, że miasto Kraków nie łoży grosza na Polską Akademję Umiejętności, gdy Warszawa, Poznań i Śląsk hojnie wspierają tę instytucję, mającą siedzibę w Krakowie. W dużej części wywodów „Czasu" jest racja. Zauważyć jednak należy, że jeden z członków Akademji Umiejętności, p. prof. Zoll, należy do komisji budżetowej Rady miasta Krakowa, która niewątpliwie byłaby uchwaliła jakąś subwencję dla Akademji, gdyby jej był odpowiedni wniosek przedstawił. Nie można zatem w tej sprawie winić gminy m. Krakowa. Spóźnione żale w gazecie są mniej warte, aniżeli spełnienie na czas obowiązku.

Bronimy demokracji parlamentarnej!

Mowa sejmowa tow. posła Niedziałkowskiego

wygłoszona 21 lutego w debacie nad rewizją konstytucji

KONIEC LEGENDY

Przedewszystkiem muszę zaprotestować przeciw legendzie, którą się od półtrzecia roku wtłacza w głowy społeczeństwa, jakoby pierwszy Sejm mógł być niezwołany, a tylko dobrej woli ówczesnego faktycznego dyktatora Józefa Piłsudskiego, jego chęci zrobienia doświadczenia, zawdzięczamy to że Polska rozpoczęła swój byt niepodległy jako państwo oparte na zasadzie demokracji parlamentarnej. Wszak w listopadzie i grudniu 1918 roku nie było przed nikim w Polsce żadnej innej drogi jak to, żeby jaknajprędzej zwołać Sejm. Naczelnik Państwa sam kładł wówczas niesłychany nacisk na to, aby choćby kosztem błędów technicznych jak najszybciej ukończyć ordynację wyborczą. — Mówił, że jeżeli Sejm nie będzie zwołany, to Polska się nie scementuje, przestanie istnieć. (Poseł **Woźnicki**: To teraz nazywa się łaską). I to zdecydowało o tem, żeśmy wówczas uniknęli rewolucji komunistycznej, to było pierwsze spoidło, które Małopolskę, Kongresówkę, Wielkopolskę i Kresy połączyło w jedną całość państwową. (Oklaski). My, demokracja polska, robiliśmy wszystko, żeby przeszkodzić tej innej sile politycznej, która chciała ten pierwszy Sejm zastąpić radą narodową przedstawicieli stronnictw, a która wychodziła z obozu Korfantego. A przeszkadzała nam wściekła kampanja prawicy i niektórych panów, którzy tu w centrum teraz siedzicie. Ten pierwszy Sejm, to było utrwalenie faktu, że Polska pozostała niepodległą i że stała się zjednoczoną, a jeżeli dziś ma się odwagę moralną miotać obelgi na ten Sejm, to zapomina się, że gdyby wtedy w styczniu 1919 r. nie przeprowadzono w Polsce powszechnego głosowania, to Polska byłaby jeszcze przez długie miesiące w najlepszym razie konglomeratem kilkunastu rządów z jednym naczelnikiem państwa, nie mającym istotnej władzy nad dużą częścią tych rządów.

JAK UPADAŁY RZĄDY

Mówi się dziś dużo o rzekomo niesłychanej lekkomyślności sejmów, o gabinetach obalanych przy padkową większością. I to jest nieprawdą. Przez całe długie lata tylko gabinety Śliwińskiego i Sikorskiego upadły na podstawie votum nieufności Sejmu. Inne załamywały się albo pod ciężarem własnej nieudolności, albo wskutek kampanji prowadzonej przez sfery kapitalistyczne. Upadek ostatniego gabinetu Grabskiego miał te właśnie przyczynę. Gabinet Paderewskiego upadł nie wskutek „swawoli" Sejmu, lecz że sam Paderewski kazał ministrom podać się do dymisji, a później sam się podał. I tak dalej. A natomiast rząd obrony narodowej w roku 1920 dołożył całego kolosalnego wysiłku, aby ocalić Polskę i sam Józef Piłsudski uznał to w publicznem oświadczeniu. (Oklaski).

POLSKA MOŻE BYĆ TYLKO DEMOKRACJĄ

Między projektem Panów, a naszem stanowiskiem, leży przepaść nieprzebyta, nad którą niema żadnego mostu wiodącego do kompromisu. Weszliście na drogę prowadzącą państwo z nieubłaganą konsekwencją do Bonapartyzmu i samowładztwa prezydenta. Straciliście wiarę w to, że lud wybrać może takich przedstawicieli, którzy wyrażać będą istotne jego dążenia, zgodne z interesem Polski. Myśmy tej wiary nietylko nie stracili, lecz utrwalili ją w sobie. Polska — zdaniem naszem — **nie może istnieć, jeśli masy ludowe nie będą z nią związane, a nie widzimy innego sposobu tego związania, jak ten, aby te masy wzięły na siebie pełną odpowiedzialność za losy kraju. Nie widzimy innej drogi poza demokracją parlamentarną. Nie bronimy naszych przywilejów p. selskich, lecz tego przekonania, że Polska się nie utrzyma w obecnych swych granicach, jeśli zejdzie z drogi demokracji parlamentarnej.**

WSZECHWŁADZA BIUROKRACJI

Pełnia władzy, którą projekt Panów nadać chce Prezydentowi, nie będzie nigdy władzą jednego człowieka, choćby się nazywał Mussolini, Primo de Rivera, czy Piłsudski. Im większa władza prezydenta, tem większa władza biurokracji, wszechwładza prezydenta to wszechwładza biurokracji, a wszechwładza biurokracji, to śmierć demokracji.

UTRWALENIE PRZEWAGI KLAS POSIADAJĄCYCH

Senatowi daliście prawo wstrzymania każdej reformy społecznej i żadna reforma nie będzie możliwa do uzyskania bez ciężkich walk społecznych. Wasz projekt utrwala stan przewagi klas posiadających co do prób wszelkich reform społecznych. Inicjatywa ustawodawstwa społecznego będzie zahamowana przez Senat. Projekt ten utrwala obecny system rządzenia i potęgę biurokracji, a świat pracy sztucznie odsuwa od wpływu na politykę. Szczerze też powiedział p. Mackiewicz, że jeśli projekt wasz wejdzie w życie, to demokracja parlamentarna stanie się literą formalną, pozbawioną wszelkiej prawdy życiowej. Projekt Panów bowiem nie oznacza naprawy demokracji parlamentarnej, lecz budowę państwa na innej podstawie. Zasadniczą myślą tej podstawy to: ja biurokrata, ja generał, ja wojewoda za siebie obywatelu myślę i rozstrzygam, a tobie wolno głosować na jednego z dwóch kandydatów na prezydenta.

ZAOSZCZĘDŹMY PAŃSTWU WSTRZĄSÓW

Jeśli zważymy na warunki, w jakich państwo nasze powstało, to fakt, żeśmy z trudności tych wyszli obronną ręką, pozwala nam z maksimum optymizmu, a nie pesymistycznie patrzeć na formy dotychczasowego ustroju. Panowie przenosicie walkę poza teren parlamentarny bezpośrednio do mas. My, socjaliści, bynajmniej nie pragniemy zbrojnej rewolucji, przeciwnie pragniemy oszczędzić krajowi rozpraw bezpośrednich i płynących stąd katastrof gospodarczych. Panowie tym projektem kładziecie tamę normalnym walkom społecznym.

SWAWOLA „SANACJI MORALNEJ"

Jeśli z trybuny mówiono dziś o swawoli z okresu przedmajowego, to czyż obecnie samowola ta nie jest sto razy większa niż przed przewrotem? (Oklaski na ławach opozycji). **Nic bardziej nie zawiodło społeczeństwa, niż hasło „sanacji moralnej"**. Jeśli zmniejszyła się liczba posłów interwenjujących w urzędach, to wzrosła niepomiernie liczba ludzi wpływowych, którzy chodzą po ministerjach i przemawiają głosem o wiele groźniejszym niż przedtem. Zarzuty swawoli brzmią więc dziś fałszywie. Pomajowy system rządzenia załamuje się pod ciężarem własnych win i błędów (Oklaski), pod ciężarem klasowego sojuszu zapoczątkowanego w Nieświeżu, pod ciężarem czwartej brygady, powstałej stąd, że ście zbierali wszystkich tych, co jak szczury pouciekali z okrętów, co do których myśleli, że te okręty toną. I ta czwarta brygada stała się dla Panów wewnętrzną śmiertelną chorobą, a dla bardzo wielu z nas nie jest ona tematem złośliwej ironji, — jeno bardzo ciężkich przejść wewnętrznych, dla tych z pośród nas, mianowicie których Panowie widzieli często dawniej obok siebie w tych samych szeregach.

WIERNI NASZYM IDEAŁOM

Jesteśmy zdania, że myśmy w naszych poglądach i w naszych wysiłkach ostatnich lat **pozostali wierni tym ideałom, które były ideałami Tymczasowej Komisji Stronnictw Niepodległościowych i Związku Walki Czynnej**. I ja składałem przed laty przysięgę na to, że uznamy w Polsce ten rząd tylko, który uzna **Polska Partja Socjalistyczna**. — W swoim czasie, jako członek Związku Walki Czynnej, **składałem przysięgę, że ta Polska, o którą mam iść walczyć, musi być Rzecząpospolitą demokratyczną i ludową**, opartą o polski świat pracy. **Myśmy temu pozostali wierni.** Nie wierzymy w to, ażeby można było istnienie kraju oprzeć o biurokrację i jej pozorną potęgę. Przy pierwszem niepowodzeniu Panów reżimu biurokracja pryśnie odrazu i będzie czekała zmiłowania po naszych przedpokojach. Nie wierzymy, ażeby można było Polski przyszłość oprzeć ani o wielką własność ziemską, skazaną na likwidację, ani o dotychczasowy sposób organizowania przemysłu, który z każdym rokiem pozostaje coraz dalej poza wielkim postępem Europy zachodniej i środkowej.

BŁĘDNE METODY DZIAŁANIA

I nie wierzymy w to ani troszeczkę, by takie „metodziki" działania jak „robienie" BBS i t. d. mogły w czemkolwiekbądź pomóc naprawdę do utrzymania i utrwalenia obecnego systemu rządzenia. Z jednego jestem osobiście, zupełnie szczerze, zadowolony: **projekt konstytucji Panów w pewnym stopniu skończył okres „tajemnicy", a tajemnica 2 i półletnia była czasem prawdziwą humorystyką.** Ci, którzy od nas odeszli z p. posłem **Jaworowskim**, szeptali nam na ucho, że w gruncie rzeczy cały system rządzenia, w którym uczestniczy czynnie ks. **Radziwiłł**, ma na celu tylko jedną rzecz: wprowadzenie w Polsce socjalizmu (wesołość). Inni szeptali coś zupełnie innego w drugim kierunku, na innych zebraniach. Pan poseł **Mackiewicz** otwarcie pisał coś zupełnie odrębnego.

„NIE NASTRASZYCIE"

Panów projekt konstytucji oznacza rzecz jedną bardzo istotną, że **rąbek tajemnicy został podniesiony**. Niezupełnie p. Adam **Piasecki**, częściowo p. poseł **Mackiewicz**, częściowo niektórzy inni z pośród Panów dają nam do zrozumienia: „c'est a prendre ou a laisser" (przyjąć lub odrzucić), a jeżeli tego nie przyjmiecie, to my wam dopiero pokażemy, co my potrafimy wykoncypować. Mnie się wydaje i chciałbym bardzo serdecznie, żeby Panowie zechcieli raz wreszcie naprawdę w to uwierzyć, że **okres pogróżek, zastraszywania już się zupełnie skończył**, to już w tej chwili zupełnie nie istnieje, tego nikt się nie boi, tego nikt nie bierze tragicznie w tym sensie, ażebyśmy mieli choć cień cienia bojaźni odczuwać przed temi pogróżkami. **Bierzemy to tragicznie dla innych względów.** Według naszego przekonania **każdy nowy zamach stanu oznacza w Polsce niesłychanie ciężki kryzys wewnętrzny**, daleko cięższy i daleko boleśniejszy, niż dotychczasowe. Z tego Panowie powinni sobie zdawać sprawę. **My tę walkę o demokrację w Polsce przyjmujemy**, przyjmujemy w tem przekonaniu, że walka o demokrację w Polsce nie będzie się toczyła, bo nie może się toczyć na gruncie dyskusji tylko prawniczej. Ona będzie się toczyła o to, **ażeby Polskę oprzeć o istotne dążenia, o istotne potrzeby polskiego świata pracy we wszystkich dziedzinach.** Będzie się toczyła o to, że Polska dojrzała już najzupełniej, że jest ostatnie 5 minut przed godziną 12, aby uczynić **prawdziwy krok na drodze do rozwiązania sprawy narodowościowej**, że dotychczasowy stan tych rzeczy nie może trwać dalej, że stan obecny oznacza z zamkniętemi oczami, z zawiązanemi oczami kroczenie ku katastrofie. **Rozegrać te rzeczy i wygrać te rzeczy można tylko w jasnej, wyraźnej i otwartej walce na tym terenie, który się staje jasnym i wyraźnym dla całej opinji publicznej.**

PRZYJMUJEMY WALKĘ!

I to, co Panowie uważali z naszej strony za objaw „oportunizmu" w poprzednich głosowaniach, było w gruncie rzeczy tylko jedną rzeczą: **świadomem dążeniem do tego, żeby walka o jutro Polski rozegrać się mogła na gruncie tych spraw, o które naprawdę chodzi.** Tę walkę, **walkę o demokrację w Polsce przyjmujemy** i jesteśmy najgłębiej przekonani, że właśnie nie żadne „kawały" parlamentarne, żadne mniej lub więcej sprytne „posunięcie", że tylko w tej walce prawdziwej rozstrzygnięcie może być takie, które uczciwą broną uzyskać można, że tylko w tej walce **opinję kraju i opinję mas można zmobilizować w imię prawdziwej idei, prawdziwych dążeń, prawdziwych interesów, a nie w imię drugorzędnych jakichkolwiekbądź kombinacyj.** (Huczne oklaski na lewicy).

PPS w walce z alkoholizmem

Jak onegdaj donieśliśmy, Rada miasta Zamościa uchwaliła przeprowadzenie powszechnego głosowania w sprawie **zakazu sprzedaży alkoholu** w obrębie gminy, a to na podstawie polskiej ustawy przeciwalkoholowej, dającej ludności prawo decydowania o wolności sprzedaży napojów alkoholowych.

Wspomniana ustawa, zabraniając także sprzedaży alkoholu od soboty popołudniu do poniedziałku rano, jest znienawidzona przez kapitał alkoholowy, któremu znacznie łatwiej przychodzi wyzyskiwać zamroczonego alkoholem, niż trzeźwego. Interes rozpajający znalazł niestety strażników i „obrońców" nawet w Sejmie, w którym świeżo zjawił się wniosek, zmierzający do unicestwienia ustawy przeciwalkoholowej.

Jak gdyby w odpowiedzi na ten wniosek Rada miejska w Zamościu przystąpiła do wykorzystania przywileju, danego ludności przez ustawę, uporczywie zwalczaną przez szynkarzy. Wniosek o uchwalenie plebiscytu wpłynął do Rady miejskiej **ze strony klubu radzieckiego PPS** z posłem tow. Światkowskim na czele, nie jako osobista jakaś fantazja, ale jako **wyraz woli społecznej**, w zamknięciu wyszynków **szukającej** ratunku przed alkoholizmem.

Wniosek klubu radzieckiego PPS poprzedzi „sąd nad alkoholizmem" przez dwie niedziele przeprowadzany na zebraniu TUR, na których postanowiono **prowadzić systematyczną, nieustępliwą walkę z alkoholizmem** i jego propagatorami - szynkarzami, jako ze złem, godzącem przedewszystkiem w najuboższych.

PPS wysuwając wniosek tak zasadniczo sprzeczny z interesem nielicznych szynkarzy, właścicieli browarów, gorzelni i fabryk wódek i stwarzając sobie przez to nieprzejednanych wrogów ze strony potentatów alkoholowych, dowodzi, że **dla niej dobro społeczne, dobro tysięcy rodzin tak dotkliwie krzywdzonych przez alkoholizm jest wyższym nakazem niż tak bardzo innym opłacające się przypodobanie się szynkarzom.**

Niedługo ludność miasta Zamościa stanie przed urną, by zapomocą wrzucanych do niej kartek wypowiedzieć swą wolę. Wierzymy, że dobra sprawa trzeźwości odniesie zwycięstwo!

O radykalną reformę zakładów poprawczych

Poniższą odezwę podpisali wybitni działacze społeczni, lekarze, pedagodzy i instytucje społeczne bez względu na przekonania polityczne. **Redakcja.**

Tragiczny proces pracowników zakładu w Studzieńcu — rzuciwszy przed oczy społeczeństwa straszne obrazy golgoty dziecinnej — nie może przebrzmieć bez echa — wstrząsnął sumieniem społecznem i zmusza do poważnego rozważenia sprawy dzieci t. zw. „przestępczych".

Stanowią one dziś w Polsce nieprawdopodobnie olbrzymią kilkudziesięciotysięczną armję *).

Dotychczasowy stosunek do nich okrutny lub obojętny nie może się ostać wobec nowych pojęć naukowo-społecznych, wobec wymagań moralnych naszej kultury.

Zamiast karzącej surowej ręki prawa — wyciągnąć się ku nim musi ręka zapobiegawcza, chroniąca (opieka nad dzieckiem) i ręka pomocna poprawcza.

Wyroki sądowe i kary więzienne zastąpić winny domy wychowawcze i wychowawczo-poprawcze.

Praca nad małoletnimi „przestępcami" — dziećmi, tak, czy inaczej, wykolejonemi lub anormalnemi — to najtrudniejsze zadanie wychowawcze, wymagające największego przygotowania i uzdolnienia.

Praca ta pozostaje dotąd w Polsce przeważnie w rękach ministerstwa sprawiedliwości (departament karny — więziennictwo) — prowadzona i kierowana przez jednostki, którym obce są wiedza i metody pedagogiczne, ludzi, którzy znają tylko jeden system działania: dyscyplinę więzienną. — W zakładach tych niema dziś wychowawców — są dozorcy, niema wychowania — jest duch kary, akcja oparta na przymusie, przemocy i sile fizycznej. Wynikiem jej jest ból i nienawiść, łatwo prowadzące do zbrodni.

Tragizm i potworność procesu studzienieckiego jest tem straszniejsza, że to nie przypadkowe epizody, to odsłonięcie zasłony, kryjącej dramaty codzienne zakładów poprawczych **).

Od szeregu lat wychowańcy zakładów karno-poprawczych uciekają z nich, szerząc wieści o tem, co się w nich dzieje. Władze ze spokojem stwierdzają zawsze, że wszystko jest w porządku.

Sprawa Studzieńca nie może się skończyć zmianą tego czy innego dozorcy, opieką nad zakładem sędziów Sądu Najwyższego i wizytacją ministerjalną. Najlepsi prawnicy w sprawach wychowawczych grzeszą niekompetencją. (Wszak sędzia Sądu Najwyższego patrzył zbliska na życie zakładu w Studzieńcu i nie widział dokonywanych w jego oczach zbrodni).

Straszne rewelacje muszą pociągnąć za sobą radykalną reformę: zmianę zakładów karnych dla nieletnich na zakłady wychowawcze (poprawcze), prowadzone przez pedagogów, specjalnie wykształconych przy ścisłej współpracy lekarzy (pedjatrów i psychjatrów). Zakłady te — jak wszystkie zakłady wychowawcze dla dzieci anormalnych, przejść winny pod kompetencje ministerstwa oświecenia publicznego.

O wzmożenie obowiązku opieki społecznej nad dzieckiem, o zmianę ustosunkowania się do niego prawa i sądu, o pomoc wychowawczą dla dzieci chodzących po drogach nieszczęścia, słabości lub błędu, wołają na nas łzy i krew męczenników zakładów karnych, woła nasze sumienie i rozum społeczny.

Jeśli na głos ten pozostaniemy głusi, jeśli lekkomyślnie pozostaniemy nadal bezczynni i obojętni na los tych dzieci — usłyszymy o nich za lat kilka. Zapiszą się oni na naszem życiu zbiorowem. Czarnemi lub krwawemi znakami pisać będą swe młodzieńcze wspomnienia, czarnemi lub krwawemi znakami zapłacą za swe krzywdy.

Warszawa, luty, 1929 roku.

---

*) Dr. Berezowski na zasadzie statystyki ministerstwa opieki społecznej ogłosił w maju 1926 roku w „Opieka nad dzieckiem" następujące cyfry: w 1923 r. było karanych sądownie na terenie byłego [illegible] rosyjskiego 16.083; w 1923 r. na terenie byłego zaboru austrjackiego 13.537 nieletnich. Z urzędowej statystyki wiemy, że zawsze więcej, niż połowę oskarżonych (przeważnie aresztowanych) sądy uniewinniają. Kwartalnik [illegible] wychowawcze?

**) Oględziny przez kursistów Wolnej Wszechnicy (Studjum Pracy Oświat. Kult.) domu poprawczego w Cieszynie wykazały, iż w tym zakładzie, uważanym za wzorowy — środkami wychowawczemi są: kije i kajdany.

Wiadomości polityczne

RUMUŃSKI MINISTER SPRAW ZAGRAN. W WARSZAWIE

W niedzielę wieczorem przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Rumunji p. Mironescu w towarzystwie posła rumuńskiego w Warszawie p. Davilli i posła polskiego w Bukareszcie Szembeka, dyrektora gabinetu p. Grigore, naczelnika wydziału prasowego p. Filotti oraz członków gabinetu ministra. Wraz z ministrem przybyło wielu dziennikarzy rumuńskich pism. Od granicy polskiej ministrowi towarzyszyli: delegat min. spraw zagr., zastępca naczelnika wydziału wschodniego p. Aleksander Raczyński. Na dworcu witali gości rumuńskich minister spraw zagranicznych p. Zaleski, członkowie poselstwa rumuńskiego, gen. rumuński Giteanu, attaché wojskowy płk. Mikolaescu, poseł czechosłowacki Girsa itd.

MAŁA ENTENTA PRZECIW KONTROLI MIĘDZYNARODOWEJ W SPRAWACH MNIEJSZOŚCIOWYCH

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu, że między państwami małej ententy nastąpiło porozumienie co do wspólnego stanowiska wobec niemieckich propozycyj mniejszościowych. Rządy małej ententy sprzeciwią się stanowczo kontroli międzynarodowej w kwestji mniejszościowej. Porozumienie z Polską nastąpić ma w czasie pobytu rumuńskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie.

CZY ISTNIEJE SOJUSZ FRANCUSKO - BELGIJSKI?

Berlińska prasa nacjonalistyczna przynosi sensacyjną depeszę z Brukseli i Amsterdamu o rewelacjach pisma „Utrecht Dagblade", które miało ogłosić tajny traktat przymierza wojskowego francusko - belgijskiego z roku 1920, skierowany przeciwko Niemcom, a uzupełniony w roku 1927 jakoby także dodatkowemi umowami, zwracającemi się przeciw Włochom i Holandji. „Der Montag" nazywa te rewelacje zdemaskowaniem polityki locarneńskiej i stwierdza, że wszelkie dementi ze strony francuskiej i belgijskiej, które nastąpi zapewne, nie będzie miało żadnej wartości, gdyż wszystkie fakty przemawiają za istnieniem takiego tajnego sojuszu. Dziennik oświadcza, że potwierdzenie istnienia takiej umowy wojskowej francusko - belgijskiej posiada poważne znaczenie dla Niemiec oraz dla Anglji, gdyż Anglja w traktatach locarneńskich gwarantowała granice niemiecko-francusko-belgijskie.

O OGRANICZENIE ZBROJEŃ

W dniu jutrzejszym demokrata Tydings ma wnieść w Senacie amerykańskim rezolucję, domagającą się od Coolidgea zwołania konferencji narodów, które podpisały pakt Kelloga, celem osiągnięcia porozumienia co do ograniczenia stanu liczebnego armji stałych, rezerw i wojsk uzupełniających.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: „NIESPODZIANKA" Karola Huberta Rostworowskiego.

Sztukę K. H. Rostworowskiego, odznaczoną pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim za [illegible]m w niemałej mierze przyczynieniem się, [illegible] potężną tragedją losu [illegible]em na p[illegible] zawahałem się zestawić jej z „Królem Edypem" Sofoklesa. Teraz, gdy [illegible] wystawiono na scenie [illegible] może się publiczność przekonać, czy była [illegible]. Nie jest „Niespodzianka" [illegible]ada w moje ocenie [illegible]iu antycznem, bo nieubłagana tragedją losu w [illegible] fatum, z którem człowiek w greckiej tragedji [illegible] jako tajemnicza, niepokonana [illegible] istnieje po[illegible] Rostworowskiego tem [illegible]ana siła, [illegible] fatum tkwi w człowieku [illegible] nowoczesna, że [illegible] duszy. Jego własne myśli [illegible]m, w jego włas[illegible] postanowienia wykuwają [illegible]ucia, jego poglądy [illegible] los.

„Zdarzeniem prawdziwem w czterech odsłonach" nazwał autor tę tragedję, niesłusznie umniejszając znaczenie swej twórczości. Albowiem zdarzenie prawdziwe, [illegible]u za temat posłużyło, [illegible]icza się do ogłoszonego w dziennikach faktu, że pewnego reemigranta z Ameryki zamordowali właśni rodzice w domu rodzinnym, nie poznawszy go, celem zrabowania przywiezionych przezeń dolarów. Ale motyw tej zbrodni, nie chciwość [illegible]ów. Ale motyw tej zb[illegible] matki, która drugie[illegible]rna, lecz [illegible] dolarami zapewnić synowi chce zrabowanemi — te psychologiczna możność ukończenia studjów, — te psychologiczne dzieje grzechu są już wyłącznem dziełem autora, podnoszącem zwykłe zdarzenie kryminalne na wyżyny tragedji, budzącej [illegible] i litość.

Sztuka kryminalna! Tak, ale w tym sensie, w jakim i „Makbet" jest sztuką kryminalną.

Sztuka chłopska! Tak, ale czyż tylko królowie i hrabiowie mają przywilej na posady bohaterów tragedyj? Poeta, który sięga w głąb duszy ludzkiej,

> nie widzi zbytniej różnicy
> między izbą komornicy,
> a taką olbrzymią salą,
> gdzie się lamp tysiące palą,

jak trafnie zauważa Rostworowski w prologu do „Niespodzianki".

Sztuka realistyczna! Tak, ale klasycznie zbudowana, zwięzła, jędrna, mocna. Niema w niej żadnego szczegółu niepotrzebnego, żadnego słowa zbędnego, żadnego gadulstwa. Sztuka, w której z taką oszczędnością słowa działo się wszystko na scenie, a więc sztuka nie gadana, lecz naprawdę dramatyczna, jest rzadkością w polskiej literaturze teatralnej, chorującej nagminnie na skłonność do retoryki, na biegunkę słów. Dwa najważniejsze momenty tragedji: porozumienie się między rodzicami co do spełnienia morderstwa i dowiedzenie się, kim był zamordowany, dokonywają się ze zrozumiałą logiką dramatyczną, lecz bez żadnego słowa.

A jak mocno nakreślone są charaktery! Ta matka, z miłości macierzyńskiej zdolna przeobrazić się w drapieżną tygrysicę, w zbrodniarkę, jakże niebanalnie, jak prawdziwie narysowana na tle przebiegu całego życia, ukazanego wszechstronnie przy całej zwartości ram. Ten ojciec, natura egoistyczna, tchórzliwa i małostkowa, jakże odmienny od żony. A nawet podrzędna figura żyda, karczmarza wiejskiego, napozór konwencjonalna, w istocie wyposażona jest w rys w dotychczasowej literaturze nieuwzględniony, a jak świetnie zaobserwowany: Rostworowski jest pierwszym pisarzem polskim, który uchwycił ową żywiołową odrazę do przelewu krwi, do mordu, wrodzoną naturze żydowskiej.

A jak po mistrzowsku przeprowadzona jest „katarsis" w ostatnim akcie! Jak ona wybucha potężnie, nie słowy, lecz czynem, realistycznie, ale w wielkim stylu. Owo darcie dolarów na strzępy — co to za świetny pomysł dramatyczny!

„Niespodzianka" trwale pozostanie w literaturze polskiej, a zdaje mi się, że ma też wszelkie dane, żeby wejść do literatury ogólno-ludzkiej i dostać się na sceny zagraniczne.

Odegrana została „Niespodzianka" w krakowskim teatrze bardzo dobrze dzięki niezwyczajnie trafnej obsadzie ról. P. Halacińska w roli matki stworzyła postać budzącą prawdziwie tragiczny dreszcz grozy i litości. Po raz pierwszy widzieliśmy p. Sosnowskiego w roli tragicznej z odcieniem charakterystycznym, po raz pierwszy w roli chłopskiej i bez zastrzeżeń zaliczamy postać ojca w „Niespodziance" do rzędu najznakomitszych kreacyj tego wielkiego aktora. Wyborni byli p. Bednarska w roli Zośki i p. Bronisław Dąbrowski jako Franek. Na szczególne uznanie zasługuje też p. Łubiakowski, który z dużym talentem przeprowadził rolę żyda-arendarza tuż tuż na granicy komizmu silnie dramatycznie.

Tylko jeden moment tragedji był niedościgniety, mianowicie scena darcia dolarów: to powinno być jak wybuch wulkaniczny, a było oddane jakby z tłumikiem. Jeżeli sam autor taką dał wskazówkę, to mógł się przekonać na premjerze, że trzeba tę scenę odegrać inaczej, silniej, zrobić z niej moment szczytowy, któryby najpotężniejsze wywarł na publiczności wrażenie.

Emil Haecker.

Z prasy klerykalnej

Chrześcijaństwo, a kapitalizm. — Ksiądz o cofaniu się chadecji. — Uświątobliwianie oszustki.

W jezuickim „Przeglądzie Powszechnym" znajdujemy dłuższą polemikę prof. dr. Leopolda Caro z ekonomistą wiedeńskim dr. L. Miesesem, w której znamiennem jest jedno zdanie.

Mianowicie dr. Caro pisze:

„W jednem tylko przyznać muszę bezwzględną racje Miesesowi. Oto w opinji, że **„żywe chrześcijaństwo nie może istnieć obok ani pośród kapitalizmu"**. Niestety, nasi zwolennicy kapitalizmu nie są tak szczerzy i nie chcą sobie zdać sprawy z tej nieuchronnej sprzeczności".

Owszem, zdają sobie sprawę z rzeczy... wręcz przeciwnej, o ile p. dr. Caro uważa katolicyzm za pojęcie równoznaczne z chrześcijaństwem. (Są bowiem katolicy, którzy patrzą na pierwotne chrześcijaństwo, jak dorobkiewicz na biednego przodka, którym można pomiatać). Tacy zwolennicy kapitalizmu prześcigają się dziś w oznakach czci dla sfer klerykalnych, upatrując w nich najpewniejszą obronę korzystnego dla nich ustroju przed „czerwonem niebezpieczeństwem". Stąd tyle symulacji religijnej.

Przeciwnie wśród warstw ludowych coraz trudniej żywiołom klerykalnym rozwijać swoją agitację. Oto w „Polsce", organie zbliżonym do arcybiskupstwa warszawskiego, tak biada ksiądz Stanisław Mystkowski w artykule **„Młodzież robotnicza"**:

„Dziś rządy dyktatorskie (?) nad szerokiemi masami ludu polskiego sprawują: Kwapińscy, Putki, Smoły i Dąbscy, oraz inni działacze i politycy, mniej lub więcej radykalni.

Nie lepiej sprawa nasza przedstawia się w ośrodkach miejskich, gdzie w znacznej większości sfery robotnicze zaprzągł do swego zwycięskiego rydwanu socjalizm i komunizm. A przecież w zaraniu naszej niepodległości robotnicze organizacje Chrześcijańskiej Demokracji liczyły przeszło 100 tysięcy stałych członków (?). Obecnie, po dziesięciu latach wysiłków w wolnej Polsce, jakże smutnie wygląda ruch chrześcijańsko-społeczny. Nieliczne grono zmęczonych nadmierną pracą kapłanów i jednostek świeckich, resztkami sił pchają taczkę katolickiej pracy społecznej".

To „pchanie taczek" wśród ludu bywa niekiedy takie, że księża, działający pośród inteligencji, muszą, nie chcąc się kompromitować, zastrzegać się przeciwko takiemu działaniu.

W cytowanym przez nas „Przeglądzie Powszechnym" znajdujemy pod tytułem **„Kompromitująca książka"** następującą notatkę ks. Bednarskiego:

„Wpadła nam w ręce książeczka, która już swoim tytułem wywołuje największe zdumienie. „Matka Makryna Mieczysławska, wielka bohaterka Polski i kościoła" — czytamy na tytułowej stronie. Jako autor podany ks. Jędrzej z Kowala, jako miejsce wydania — Częstochowa.

Jakto nasuwa się samorzutnie pytanie, więc można jeszcze dzisiaj po studjum ks. J. Urbana T. J., które z niedającą się odeprzeć oczywistością rozwiało legendę, otaczającą postać tej **oszustki i szantażystki, żerującej na tragedji narodu,** można — powtarzamy — dalej nietylko podtrzymywać tę kompromitującą nas legendę, ale nawet wołać o sprowadzenie prochów Makryny do kraju z zaliczeniem jej do „areopagu najzasłużeńszych w Narodzie polskim, by razem z nim w wiecznych przybytkach wyśpiewywała pieśń zwycięstwa i chwały?!"

Ks. Bednarski oświadcza dalej, że autor tej ludowej broszurki nie ma na swoje usprawiedliwienie nieświadomości, gdyż o książce ks. Urbana wspomina. A zatem? — Widocznie uważa, że z ciemnego ludu można wydobyć trochę groszy i pobożnych westchnień, zalecając mu **cześć nawet oszustkę, która udawała męczennicę.** Nie jest to oczywiście typowy wzór demagogji klerykalnej, ale ciekawy o tyle, że jak wspominaliśmy, starły się tu dwa odłamy kleru: działający wśród inteligencji i zapuszczający swoje sieci na ciemne, klerykalne warstwy ludowe. Przed laty w serji artykułów zajmowaliśmy się różnemi popularnemi książeczkami, wydawanemi przez księży — zwłaszcza Salezjanów, ażeby pokazać opinji publicznej, czego tam nie wypisywano! — Ze sklepów z dewocjonaljami wyciągaliśmy takie bezwstydnie sprzedawane tam dziwy, jak jakiś biały płyn wapienny, nazwany „mlekiem Matki Boskiej" jak bibułki, — drukowane w formacie znaczków pocztowych (notabene dla taniości... w drukarni żydowskiej), które miały być podobizną jakiegoś cudownego obrazu włoskiego, mrugającego oczami i których zażywanie miało posiadać wartość leczniczą.

Kto nie wahał się tak poniewierać religji, uważając, że ciemnym masom to wystarcza, a daje przytem zysk pieniężny, ten oczywiście i politycznie odpowiednio lud oświecał!

Ale taki dzban, pełen zabobonów, do czasu może je dokoła siebie rozlewać.

Czas odnowić przedpłatę na marzec

Obawa przed powodzią

Po odbyciu szeregu konferencyj i ustaleniu obecnego stanu faktycznego urząd wojewódzki w Warszawie opracował plan akcji przeciwpowodziowej. Akcja ta ma polegać przedewszystkiem na ustaleniu: 1) zagrożonych punktów, 2) niebezpieczeństw, jakie tym punktom zagrażają, 3) obrony technicznej punktów zagrożonych, 4) obrony społecznej punktów zagrożonych. Narazie wskutek grubej warstwy śniegu nie można ustalić z zupełną dokładnością wszystkich punktów zagrożonych. Akcja polega w tej chwili na ustaleniu odpowiedzialności za stan wałów na poszczególnych odcinkach, wyznaczeniu kierownictwa do obrony odcinków oraz wyjaśnieniu ilości materjałów, sprzętów technicznych, środków przewozowych, taboru wodnego i sił ludzkich, niezbędnych dla zachowania wałów przy wysokim poziomie wody.

POŁOŻENIE W PORCIE I ZATOCE GDAŃSKIEJ

W piątek i sobotę wjazd do portu gdańskiego był wolny od lodów. Cztery okręty wyjechały w sobotę bez pomocy lodołamacza. W niedzielę popołudniu wiatr zmienił kierunek na południowo-wschodni i zagraża powrotem lodów do zatoki.

Po ugodzie papiesko-faszystowskiej

PAPIEŻ NA FILMIE

Papież Pius XI przyjął barona Sardi'ego, byłego podsekretarza stanu we włoskiem ministerstwie robót publicznych, a obecnie prezesa narodowego instytutu kinematograficznego, który mu złożył w darze egzemplarz filmu, przedstawiającego pojednanie się Włoch z Watykanem. Nadto — album z fotografjami, reprodukującemi najważniejsze sceny z owej chwili dziejowej. Film i album ofiarowane zostały w szkatułach, zdobnych herbami papieskiemi, państwowo-włoskiemi oraz godłami faszystowskiemi (rózgi liktorskie).

Papież przyjął ten dar i hołd z wielkiem zadowoleniem.

GDY PAPIEŻ ZOSTAŁ SUWERENEM

„Frankfurter Zeitung" twierdzi, iż w związku z przekształceniem się Watykanu w państwo suwerenne powstają dwie kwestje: konieczność zlikwidowania placówki bawarskiej przy Watykanie, gdyż reprezentację nazewnątrz wykonywa tylko Rzesza oraz obowiązek złożenia tytułów i orderów papieskich przez obywateli niemieckich, gdyż według konstytucji niemieckiej obywatelowi niemieckiemu nie wolno przyjmować obcych tytułów ani orderów.

PPS w Argentynie

Otrzymaliśmy w tych dniach wzruszający list z **Buenos Aires** (Argentyna) od świeżo tam założonej organizacji PPS.

W liście owym robotnicy polscy, których losy rzuciły do dalekiego kraju zaoceanicznego, do Argentyny, donoszą nam, iż w styczniu br. **założyli** w Buenos Aires placówkę Polskiej Partji Socjalistycznej, która jako organem prasowym posługuje się świeżo założonem pismem „Niezależny Kurjer Polski w Argentynie".

W odezwie załączonej do listu zwracają się nasi **towarzysze z za oceanu do krajowych organizacyj PPS** z prośbą o nadesłanie im **książek, gazet i broszur socjalistycznych,** mających im umożliwić założenie biblioteki robotniczej. Krakowski OKR PPS i oddział TUR nie przejdzie oczywiście nad tą prośbą do porządku i **w miarę możności postara się przyjść naszej nowej, dalekiej od nas a przecież tak nam bliskiej placówce z pomocą.** To jednak nie wystarczy. Zwracamy się tą drogą do partyjnych organizacyj w kraju z prośbą, by poszły za przykładem organizacyj krakowskich. — Wszelkie przesyłki należy kierować pod adresem: **Buenos Aires c. San Martin 615**, Partido Socialista Polaco (Polska Partja Socjalistyczna) **ARGENTINE (Argentyna).**

Prezesem i założycielem PPS w Buenos Aires jest tow. **Władysław Daszyński**, budowniczy, sekretarzem tow. **Marjan Rześniowiecki**, skarbnikiem tow. **Wadowski.**

KRONIKA

—o—

Kraków, 26 lutego.

Niedziela TUR

W PAŁACU SZTUKI

Wycieczka TUR do Pałacu Sztuki w ubiegłą niedzielę **stała się sympatyczną manifestacją inteligentnego robotnika krakowskiego na rzecz sztuki.** Liczna gromada widzów zadokumentowała, że robotnik nasz, kształcony w TUR, rozumie wartość sztuki, jako czynnika wychowawczego i urabiającego indywidualną kulturą człowieka. Kraków, nie mający żadnego dobrego teatru, a ten jaki posiada, nie najlepszą cieszy się opinją, Kraków, w którym niema żadnego poważnego ruchu literackiego, zaczyna żyć kulturą, wynikającą z bliskiego kontaktu ze sztukami plastycznemi, których stałym wykładnikiem są wystawy w Pałacu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Do wycieczki TUR przyłączyła się spora gromada przygodnych widzów, którą przyciągało donośne słowo prelegenta **prof. Tad. Seweryna**, charakteryzującego w sposób przystępny twórczość wybitniejszych artystów, biorących udział w wystawie. Na podstawie dotychczasowych wyników wielkiego zainteresowania, jakie łączą się z każdorazową wycieczką TUR, wolno nam przypuszczać, **że zwiedzanie wystaw w Pałacu przez członków TUR, będzie dla szerszych sfer społeczeństwa dowodem poważnej pracy oświatowej w organizacjach robotniczych.**

W TEATRZE TUR

wypełnionym po brzegi, odegrano wczoraj po raz pierwszy **„Ożenić się nie mogę"**, komedję w 3 aktach **Aleksandra Fredry.** Przedstawienie poprzedziła **prelekcja prez. TUR tow. Korolewicza**, który mówił o komedjach fredrowskich. Prelekcję nagrodzono oklaskami. **Gra amatorów była doskonała**, nic też dziwnego, gdyż obsada komedji była w rękach najwybitniejszych sił naszego teatru. Na pierwszy plan wybił się **reżyser tow. Płachno** (p. Gdański), którego grę nagrodzono hucznemi oklaskami, dalej artystyczną grą zjednała sobie uznanie **tow. Hanka Sikorówna**, jako Hermenegilda. Reszta ról spoczywających w rękach tow. Stańki (młodszego), tow. Stańki (starszego), tow. Nawrockiej, tow. Lemparta i tow. Kozy wypadła bez zarzutu. Sztuka doskonale wyreżyserowana przez tow. Płachnę, dekoracje były piękne.

Po przedstawieniu na III piętrze odbyła się

WIECZORNICA TUR

Pogodny nastrój i serdeczna atmosfera panowała przez cały wieczór wśród uczestników wieczornicy. Trzygodzinna zabawa wieczorna zakończyła ubiegłą „Niedzielę TUR".

OTWARCIE ODDZIAŁU TUR W JUGOWICACH

Nowa, robotnicza placówka oświatowa pod czerwonym sztandarem PPS otwarta została w ub. niedzielę we wsi Jugowice. Placówka ta, to 37-my oddział TUR w okręgu krakowskim, a 300 w Polsce. **TUR w Jugowicach mieści się w pięknej, obszernej sali budynku gminnego.** Na uroczystość przybyli do Jugowic przedstawiciele Egzekutywy TUR z Krakowa, bardzo liczna grupa Turowców z oddziału Zwierzyniec, delegacja robotników z Borku Fałęckiego i tłumnie mieszkańcy Jugowic. W pięknie przybranej sali wypełnionej po brzegi, o godz. 2 popołudniu odbyło się otwarcie nowego oddziału TUR. Do zebranych przemówił **naczelnik gminy Jugowice tow. Zborowski**, oddając w używanie dom gminny na oświatę robotniczą. Następnie imieniem Egzekutywy okręgu krakowskiego **otworzył oddział TUR w Jugowicach prezes egzekutywy tow. prof. Korolewicz**, przedstawiając w dłuższem przemówieniu cele i zadania TUR. Po przemówieniu nagrodzonem burzą oklasków, **chór młodzieży TUR ze Zwierzyńca odśpiewał „Czerwony Sztandar".** Imieniem org. młodzieży TUR mówił **tow. Osiek.** Serdeczne życzenia rozwoju TUR Jugowice złożył **asesor sąsiedniej gminy Borku Fałeckiego tow. Wardęga.** Wiele serdeczności wniosło na uroczystość **przemówienie dzielnego prezesa TUR Zwierzyniec tow. Sawickiego.** Mowa tow. Sawickiego wywarła na zebranych wielkie wrażenie. Kulminacyjnym punktem było wręczenie przez tow. prez. Sawickiego skromnego a symbolicznego upominku nowemu oddziałowi TUR, książeczki pt. „Lutnia robotnicza", pięknie oprawionej z dedykacją: „Towarzyszom Pracy i Walki — Oddział TUR im. F. **Bobrowskiego Zwierzyniec, poświęca tę książeczkę ze swoje biblioteki, jako upominek w dniu otwarcia oddziału TUR w Jugowicach."**

Z głębokiem wzruszeniem przyjęli towarzysze z Jugowic ten piękny dar, złożony przez robotni-

ka-prezesa TUR ze Zwierzyńca i złączyły się w uścisku bratnim ręce robotnika ze Zwierzyńca z rękami chłopa z ługowic. Chór turowców ze Zwierzyńca odśpiewał jeszcze „Cześć pracy", „Pieśń Turowców" itd., poczem wśród serdecznej pogadanki starszych i zabawy młodzieży z Jugowic, Krakowa, Borku Fałęckiego i Zwierzyńca spędzili Turowcy czas do późnego wieczora.

* * *

WIECZÓR EKSPERYMENTALNY W TUR

Pod tytułem „Potęga woli" odbędzie się we wtorek 26 bm. wieczór eksperymentalny **p. Józefa Kurpiosa, znanego psychologa eksperymentatora** w sali wykładowej **TUR przy ul. Dunajewskiego 5** III p. Doświadczenia poprzedzi prelekcja, której treścią będą: pierwiastki psychiczne, wpływ wyobraźni, wrażenia i odczucia, dodatni i ujemny wpływ sugestji, jak zwalczać bojaźń i tremę, znaczenie sugestji w nauce i wychowaniu. **Po odczycie nastąpią doświadczenia: przesyłanie i odbieranie myśli, telepatja właściwa, doświadczenia z dziedziny sugestji i autosugestji, jasnowidzenie na odległość, określenie charakteru, wrodzonych zdolności i skłonności.**

Początek punktualnie **o godz. 7 wieczór.** Wstęp 1 zł., dla członków TUR 50 gr.

—ooo—

ŚNIEŻYCE. Po długotrwałych, nieznośnych mrozach nastąpiło w ostatnich trzech dniach znaczne ocieplenie. W niedzielę i wczoraj termometr wskazywał tak jak w sobotę kilka stopni ciepła. W niedzielę padał śnieg, pokrywając Kraków białym całunem. Wczoraj były nieznaczne opady śnieżne. Ruch na kolejach był znowu utrudniony z powodu zasypania torów kolejowych śniegiem. Pociągi przychodziły z opóźnieniem.

WIELKIE TRANSPORTY WĘGLA DLA KRAKOWA. W niedzielę 24 bm. oraz w dniu wczorajszym nadeszło do składów prywatnych ogółem 940 ton węgla, a do miejskiego składu węgla 400 ton. Skład miejski wysyłał w niedzielę węgiel wyłącznie do szkół i budynków miejskich, zaś w dniu dzisiejszym rozsprzedaje węgiel na miejscu w składzie w drobnych ilościach oraz wozami po ulicach mi[illegible].

DWULECIE RADJOSTACJI KRAKOWSKIEJ. Dnia 15 lutego stacja krakowska poraz pierwszy zabrała głos w eterze, nadając próbną audycję, a z dniem 1 marca rozpoczęła normalną pracę. Obecnie tedy stacja zamyka dwulecie swej działalności, która charakteryzuje systematyczna rozbudowa programu audycyj. Z każdym niemal miesiącem wprowadzane bywały nowe działy prelekcji i praktycznych pouczeń, kursa językow (obecnie kursy angielskiego, francuskiego i włoskiego), au[illegible] literackie i słuchowiska, a przedmikrofonem skupiało się [illegible] grono [illegible].

Kilka cyfr zilustruje tę działalność:

W pierwszym roku nadaliśmy wykładow z różnych działów nauki 781 (z czego 33 transmitowa[illegible] do Warszawy i [illegible] 1062 (z czego 85 było transmitowanych do Warszawy, Katowic i Wilna) — a wsród prelegentow było około 120 profesorów i asystentów szkół akademickich. Koncertów własnych nadaliśmy w pierwszym roku przeszło [illegible] roku 96 oprócz transm[illegible]. Audycyj dla młodzieży i dziec[illegible] pierwszym roku nadano w Krakowie 70, w drugim roku 78. Słuchowisk literackich i audycyj [illegible]ackich nadaliśmy w pierwszym roku 16, w czem [illegible] zastosowanych do potrzeb chwili uroczyste, [illegible] drugim roku (częściowo z inicjatywy i [illegible] Szczepańskiego oraz inż. Broniewskiego) nadaliśmy słuchowisk humorystycznych, oraz audycyj literackich 43, z których recital autorski K. H. Rostworowskiego („Czerwony Marsz") zapi[illegible] mocno w pamięci słuchaczy z całej Polski. Stacja upamiętni rocznicę specjalnym koncertem.

PUBLICZNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE. Sekcja odczytowa To[illegible]rzystwa asystentów U. J. uchwaliła uruchomić wykłady uniwersyteckie dla szerszej publiczności. Wykładać będą zasadniczo profesorowie, docenci i asystenci U. J. Tematy wykładów będą czerpane z wszelkich dziedzin wiedzy, staraniem [illegible] prelegentów będzie uprzystępnienie problematów naukowych ewentualnie przy pomocy wyświe[illegible] odpowiednich obrazów. Niektóre z wykładów, zwłaszcza z zakresu biologii, astronomii itd., będą dostępne także i dla młodzieży z wyższych klas szkół średnich. Na razie, ze względu na dobiegający już końca sezon wykładowy, wygłoszonych będzie tylko kilka wykładów, w pełni zaś uruch[illegible] Sekcja wykłady w przyszłym roku szkolnym. W międzyczasie organizowane będą głównie o[illegible] okolicznościowe. Wykłady będą się odbywały w Collegium Novum, oraz w zakładach naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zabity w czasie snu

W niedzielę rano w Płaszowie przyszło do bitki między niejakim Rudolfem Romanem, wyrobnikiem, lat 28 liczącym, a jakimś drugim osobnikiem, którego Roman w bójce pobił.

Z placu boju Roman udał się do jednego z szynków płaszowskich, skąd podniecony alkoholem, po pewnym czasie **wrócił do domu i położył się spać.** W międzyczasie, **kiedy Roman był pogrążony w śnie, przyszedł do jego mieszkania ów osobnik i żelazną sztabą (podpórką od wozu) począł bić Romana po głowie, tak długo, póki czaszka nie pękła i mózg nie rozprysnął się.**

O godzinie 2 zaalarmowano o tym fakcie pogotowie ratunkowe, które, kiedy przybyło na miejsce, **zastało już tylko martwe zwłoki Romana.** Zwyrodniałego osobnika policja wytropiła i aresztowała. Jestto Jan Filiciak.

—ooo—

ODWOŁANIE ODCZYTU TOW. PRANASA ANCEWICIUSA W ZNMS. Z powodu zakazu rektora uniwersytetu odczyt tow. Pranasa Ancewiciusa, b. prezesa akad. młodzieży socjalistycznej w Kownie, został odwołany. Odczyt ten urządzi w najbliższym czasie Związek Niez. Młodzieży Socjalistycznej (Akademickiej) w sali Domu Robotniczego. Akademicka organizacja socjalistyczna w ostatnich czasach w ogólności napotyka na dość znaczne utrudnienia na uniwersytecie, z tego też powodu będzie zmuszona do przeniesienia większej części imprez do Domu Robotniczego.

FUNDACJA BP. DRA ARNOLDA RAPOPORTA. Na skutek interpelacji wniesionej na ostatniem posiedzeniu krakowskiej izr. rady wyznaniowej przez r. dra Oberländera, przedstawił prezydent gminy żydowskiej dr. Rafał Landau, że zmarły poseł do parlamentu austrjackiego dr. Rapoport zapisał kwotę 400.000 koron na pomoc dla biednej ludności żydowskiej Krakowa. Kwota ta zdewaluowana skutkiem wojny została następnie zamieniona na polską pożyczkę państwową. Mimo urgensów nie zamieniła dotąd jednak krajowa władza fundacyjna we Lwowie pożyczki tej na bony złotowe, jak tego kuratorja żądała tak, że dotąd wysokość majątku fundacyjnego nie jest ustalona i nie można przystąpić do zrealizowania celu fundacji. — Dr. Landau postawił równocześnie wniosek, aby zażądać przeniesienia wszystkich fundacyj przeznaczonych dla zachodniej Małopolski z województwa lwowskiego do krakowskiego, coby niewątpliwie korzystnie wpłynęło na działalność poszczególnych fundacyj, który to wniosek rada uchwaliła.

† ALFRED WADOWSKI, dentysta-technik krakowskiej Kasy chorych, zmarł w ubiegłą niedzielę, przeżywszy lat 38.

W ZWIĄZKU Z ARESZTOWANIEM DRA ŻELISŁAWA GROTOWSKIEGO otrzymaliśmy dwa sprostowania z powołaniem się na dekret prasowy.

Jedno od redakcji „Rewji Filmowej": „Nieprawdą jest, jakoby aresztowany dr. Żelisław Grotowski był ostatnio wydawcą „Rewji Filmowej". Natomiast prawdą jest, że dr. Żelisław Grotowski pracował w administracji „Rewji Filmowej", jako płatny funkcjonarjusz i nigdy wydawcą „Rewji Filmowej" nie był, a aresztowanie jego niema z wydawnictwem nic wspólnego i jest czysto prywatnej natury."

Drugie od szkoły gry filmowej Niny Niovilli: „Nieprawdą jest, jakoby aresztowany dr. Żelisław Grotowski był jednym z dyrektorów warszawskiej szkoły gry sceniczno-filmowej Niny Niovilli oddział Kraków. Natomiast prawdą jest, że dr. Żelisław Grotowski nigdy dyrektorem warszawskiej szkoły filmowej Niny Niovilli oddział Kraków nie był, a jedynie sporadycznie wykładał historję literatury, której jako długoletni pedagog jest znawcą."

POŻAR. Wczoraj w południe wezwano straż na ul. Kordeckiego, gdzie w jednem z mieszkań domu pod numerem 5 zapaliła się ścianka. Po wyrąbaniu kilku metrów ścianki pożar ugaszono.

ZŁAMAŁ RĘKĘ 80-LETNIEJ STARUSZCE. Lekarz dyżurny pogotowia ratunkowego udzielił pierwszej pomocy Franciszce Kominkowej, wdowie, lat 80 liczącej, której w bramie domu napadł jakiś osobnik i pobił ją dotkliwie, przyczem złamał jej prawą rękę.

USIŁOWANE UZYSKANIE WIZYTY PRZY POMOCY REWOLWERU. Dostał się do mieszkania Józefy Klichowej przy ul. Szpitalnej 34 Sadowski Antoni, lat 26, student W. Szkoły Handl. we Lwowie i udając się do pokoju, w którym zamieszkuje kilku sublokatorów usiłował z tego pokoju wejść do pokoju Klichowej, gdy jednak jeden z sublokatorów powstrzymywał Sadowskiego, ten **wydobył rewolwer** i grożąc nim żądał otwarcia drzwi i dopiero przy pomocy funkcjonarjusza PP awanturującego Sadowskiego rozbrojono i doprowadzono do komisarjatu PP. Ponieważ Sadowski w komisarjacie zachowywał się dalej gwałtownie i awanturniczo nałożono mu kaftan bezpieczeństwa i osadzono w aresztach policyjnych, skąd przekazany będzie pod zarzutem gwałtu publicznego władzom sądowym.

POPEŁNIŁ ZAMACH SAMOBÓJCZY I DOSTAŁ SIĘ DO ULA. Usiłował pozbawić się życia wystrzałem rewolwerowym, skierowanym w głowę koło ucha, w mieszkaniu przy ul. Czarnowiejskiej 35 O. Jan, lat 29, robotnik zajęty w fabryce tytoniu. Desperat stawiał opór i nie pozwolił przewieść się karetką pog. ratunk., a dopiero przy pomocy organu PP. przewieziono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie po stwierdzeniu, że rana jest lekka polecono mu zgłosić się w następnym dniu. Ponieważ O. był oporny i gwałtowny, przyczem jednego z funkc. PP. podrapał, kalecząc go, osadzono go w areszcie polic., aż do uspokojenia się, skąd wydany został pod opiekę brata. Powodem usiłowanego samobójstwa wymienionego miało być złe pożycie małżeńskie.

KRWAWA AWANTURA W KINIE. Wszczęli awanturę w kinie „Warszawa" Windak Stanisław lat 21, ceglarz, Rafał Kazimierz, czeladnik stolarski i trzeci osobnik niestwierdzonego narazie nazwiska. W czasie legitymowania ich przez funkcj. PP. Windak wydobył nóż chcąc nim ugodzić Rafała, gdy ten jednak uciekał, Windak skierował nóż przeciw funkcj. PP. na co ten **w obronie własnej użył broni siecznej** (szabli) zadając Windakowi ranę w rękę. Windak przewieziony został przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza, gdzie po opatrzeniu ran został przyaresztowany i doprowadzony do aresztów polic. za gwałtowne targnięcie się na funkcj. PP. w służbie. Za wspomnianymi wyżej dwoma osobnikami, którzy zbiegli, zarządzono poszukiwania.

ZBROJNY NAJAZD NA PRĄDNIKU. Wtargnęło do mieszkania Waśki Stefana przy ul. Prądnickiej l. 76 około 15 osobników, którzy powybijali szyby w oknach, zaś kilku z nich **uzbrojonych w kije i siekiery** wtargnęło do wnętrza, gdzie jeden z napastników uderzył ostrzem siekiery Waśkę Stefana, syna właściciela mieszkania, robotnika, **zadając mu ranę w prawą łopatkę.** Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Waśkę do szpitala św. Łazarza. W toku dochodzeń pod zarzutem tego gwałtu publ. i uszkodzenia ciała przytrzymano 6 osób. Zajście powstało na tle osobistych porachunków.

ATAK SZAŁU. Zawezwane zostało pogotowie ratunkowe na ul. Krakowską do Eugenji Pelczarskiej, lat 20, służącej, która dostała ataku szału. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala św. Łazarza.

MYDLARZE. Grzesiński Jan, lat 23, zam. w Bugaju pow. Wieliczka, Marczyk Stanisław lat 25, z Rzeszowa i Saleta Stefan lat 24, z Bochni, aresztowani zostali za kradzież mydła na szkodę fabryki Śmiechowskiego do sprawy aresztowanych już poprzednio Jana Woszczyny i Jamroza Stanisława.

OKRADZIONY KURNIK. Słowikowski Józef, zamieszkały przy ul. Szlak 37, zgłosił w policji, że w nocy z dnia 23 na 24 lutego br. skradziono mu z zamkniętego kurnika w ogrodzie 11 kur i jednego indyka. Dochodzenia w toku.

—ooo—

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW CZYNNYCH OGNISKA KRAKOWSKIEGO YMCA odbędzie się we środę 27 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Ogniska przy ul. Krowoderskiej 8. Na porządku obrad: sprawozdanie finansowe za rok 1928, budżet na rok bieżący, sprawozdania działów, wybory uzupełniające i wybór delegatów na walny zjazd delegatów w Łodzi, wnioski i interpelacje. Po zebraniu wspólny obiad członków czynnych i zaproszonych gości, urozmaicony przemówieniami okolicznościowemi i koncertem. Zarząd prosi wszystkich członków o niezawodne przybycie. Udział w obiedzie uprasza się zgłaszać wcześniej pisemnie lub telefonicznie w sekretarjacie YMCA.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek, jutro i pojutrze tragedja Rostworowskiego „Niespodzianka" gorąco przyjęta przez publiczność i krytykę. Pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego toczą się próby z komedji Shawa „Związek niedobrany czyli rodzice i dzieci", która będzie najbliższą nowością repertuaru.

[illegible] [illegible] we środę w Starym Teatrze i wykona bogaty i interesujący program, obejmujący między innemi cykl wszystkich dwunastu preludjów Debussy'ego.

TEATR REWJOWY „GONG" (przy ul. Rajskiej 12). Dziś we wtorek premjera rewji pod tytułem „Kraków zezem" z udziałem całego zespołu z Ustarbowską, Owidzką, Cybulskim, Laskowskim, Nowosielskim, Fertnerem i Pilarskim (juniorem). Program przynosi szereg sylwetek, znanych w Krakowie osobistości, które się przewiną przez scenę „Gongu" oraz występy zespołu baletowego Zabojkiny w składzie 10 osób z Anną i Haliną Zabojkiną na czele, który obok Ireny Sobolt‌ównej i Wojnara wystąpi w szeregu efektownych kompozycyj tanecznych. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9 wieczorem.

—ooo—

SPORT

ZAWODY PŁYWACKIE. W niedzielę odbyły się w pływalni YMCA w Krakowie ogólno-polskie zawody pływackie z udziałem zawodników lwowskich, AZS i Pogoni, które dały bardzo ciekawe wyniki. Bieg 200 m. stylem dowolnym: Kot (AZS) bije rekord Polski w czasie 2.47 min.; 2) Bober (Pogoń — Lwów); na wznak: 1) Ziembicki (Cracovia), (zwycięzca został 16-letni chłopiec), 2) Pauly (Cracovia), 3) Michalek (Cracovia); 100 m. stylem klasycznym dla chłopców: 1) Ramza (Cracovia), 2) Połuchtowicz (Wisła); 100 m. stylem dowolnym dla panów: 1) Kot (AZS — Lwów), 2) Bober (Pogoń — Lwów), 3) Halor (SKLA — Królewska Huta); 50 m. stylem dowolnym dla chłopców: 1) Krakowiak (Cracovia), 2) Maciejko, 3) Gankiewicz; 100 m. stylem dowolnym dla pań: 1) Nowakówna (AZS — Kraków), 2) Czaplicka (Cracovia), 3) Zgorzelska (SKLA — Królewska Huta); 200 m. stylem klasycznym dla panów: 1) Pauly (Cracovia), 2) Michalek (Cracovia); sztafeta 4 × 50 m. stylem dowolnym dla chłopców: 1) Cracovia 2) Wisła; 100 m. stylem dowolnym dla chłopców od 16 do 18 lat: 1) Kowalski (Cracovia), 2) Pilarz; 100 m. stylem klasycznym dla panów: 1) Pauly (Cracovia), 2) Michalek (Cracovia); sztafeta 4 × 50 m. stylem dowolnym dla panów: 1) Lwów — kombinowana w składzie: Kot, Bober, Haler, Nierychło; 2) Cracovia w składzie: Neubert, Kowalski, Pilarz i Kozłowski. Po zawodach odbyło się wręczenie nagród, którego dokonał prezydent miasta Rolle.

ZAWODY NARCIARSKIE W JORDANOWIE. W sobotę i niedzielę odbyły się zawody narciarskie o mistrzostwo Jordanowa, zorganizowane staraniem tamtejszego Sokoła. Zawody złożone były z biegu 12 km, konkursu skoków, biegu zjazdowego dziennego i nocnego oraz biegu juniorów i biegu pań. Mistrzostwo zdobył Mieszczak Józef (Sokół, Zakopane), 2) Rayski Zygmunt (Wisła), 3) Sieklerski (Wisła, Nowy Targ).

ZWYCIĘSTWO BRONISŁAWA CZECHA. Jak donoszą z Westerowa (Czechy) w niedzielę zakończone tam zostały zawody narciarskie o mistrzostwo. W konkursie skoków zwyciężył Purkert przed Bronisławem Czechem (Polska). Tytuł mistrza na rok 1929 w kombinacji zdobył Bronisław Czech, osiągając 18.768 punktów, drugie miejsce zajął Muller (Niemcy) nota 16.992, trzecie Purkert, czwarte Ettrich. Zwycięstwo Bronisława Czecha należy uważać za poważny sukces polskiego narciarstwa.

—ooo—

Z Polski

WŁAMANIE DO KASY OSZCZĘDNOŚCI W WIELICZCE. W nocy z 24 na 25 bm. włamali się nieznani narazie sprawcy do biur Kasy oszczędności w Wieliczce, gdzie rozbili dwie podręczne kasetki i skradli gotówkę 1634 zł. w banknotach złotowych i dolarowych, oraz w bilonie. Sprawcy dostali się do biur z piwnicy przez wybicie otworu w suficie. Dochodzenia prowadzi powiatowa komenda PP. w Wieliczce łącznie z Wydziałem śledczym w Krakowie.

AFERA DENTYSTYCZNA WE LWOWIE. Władze śledcze we Lwowie ujawniły aferę dentystyczną, stojącą w związku z aferą wykrytą ubiegłego roku. Na skutek stwierdzonych matactw przy uzyskiwaniu dyplomów dentystycznych ministerstwo unieważniło szereg dyplomów i ustanowiło specjalną komisję, przed którą wszyscy technicy dentystyczni, którzy w okresie matactw uzyskali koncesję, mieli złożyć powtórny egzamin. Sytuację tę pragnęli wyzyskać aferzyści którzy brali udział w matactwach ujawnionych poprzednio i za pośrednictwem b. kupca Schwarza zwrócili się do mających składać egzamina techników i przyrzekli im, za opłatą 100 dol. dostarczyć pytania. Na poparcie swojej propozycji Schwarz podał, że był w Warszawie i porozumiewał się już z pewnymi urzędnikami ministerstwa. Aferzyści liczyli się z tem, że wśród masy zdających przynajmniej 50% egzamin złoży z dobrym wynikiem, a wtedy oni, mimo że żadnych starań nie robili, wyjdą z tej sprawy z czystym zyskiem. Zbliżył się jednak egzamin, a p. Schwarz pytań nie dostarczył. Zapewnił jednak swoich klientów, że pytania będą łatwe tak, że każdy będzie mógł na nie odpowiedzieć. Technicy dentystyczni zorjentowali się jednak w sytuacji i o całej sprawie donieśli policji. Aresztowano cały szereg osób a między nimi owego Schwarza.

SZEŚĆ OFIAR ZACZADZENIA. W Tarnopolu zmarł tamtejszy kupiec Mojżesz Diwer. Dnia 14 bm. właściciel realności Dawid Hellreich doniósł policji, że lokator jego Mojżesz Diwer od kilku dni nie wychodzi z mieszkania. Ponieważ mieszkania było zamknięte, wezwano ślusarza. Gdy funkcjonarjusze policji weszli do wnętrza, stwierdzili, że Diwer nie żyje a poniósł śmierć wskutek zaczadzenia. Ponieważ ciało było zupełnie zmarznięte, lekarz nie mógł ustalić, kiedy nastąpiła śmierć. Według krążących pogłosek Diwer popełnił samobójstwo, którego tłem miały być długi. Sklep jego opieczętowano a sprawą zajęła się prokuratura.

Z Trembowli donoszą znowu o zaczadzeniu 5 osób w Hlaszczawie. Śmierć poniosły 3 osoby: gospodarz Teodor Dudar, jego żona Marja, oraz Marta Bober. Dwu synów Dudara zdołano odratować.

50 STYPENDJÓW postanowił ufundować w roku bieżącym magistrat warszawski dla uczniów, którzy ukończyli szkoły powszechne, a pragną kształcić się dalej, czy w gimnazjum, czy zawodowo. Każde stypendjum wynosić ma 600 zł. rocznie. Statut stypendjów został już opracowany, w najbliższym czasie zaś powołany zostanie sąd konkursowy, którego zadaniem będzie rozpatrywanie kwalifikacyj poszczególnych kandydatów. Warunkiem otrzymania stypendjum, oczywiście oprócz stwierdzenia istotnie ciężkiego stanu materjalnego, będą nietylko stopnie ucznia w szkole powszechnej, lecz także cały szereg innych względów, które zbada sąd konkursowy. Możliwe, że dla otrzymania stypendjum absolwent szkoły powszechnej poddany zostanie jakiemuś egzaminowi etc. Stypendja te będą wypłacane co roku aż do ukończenia, bądź to szkoły średniej, bądź zawodowej. Spowoduje to coroczne zwiększenie się liczby stypendjów, gdyż oprócz zapomóg dawnych przybywać będą nowe. Obliczono, iż po upływie lat 5 magistrat udzielać będzie 250 stypendjów, przeznaczając na to 150.000 zł. Przyznania pierwszych zapomóg należy się spodziewać na wiosnę br.

STRZAŁY NA ZGROMADZENIU LEGJONISTÓW. W gmachu Tow. higjenicznego przy ul. Karowej w Warszawie zaszedł w sobotę niezwykły wypadek. W sali odczytowej odbywało się zgromadzenie b. legjonistów. Nagle dał się słyszeć huk szybko po sobie następujących strzałów. Wśród zebranych powstał tumult. Rzucono się ku drzwiom Huk strzałów, jak się okazało, wychodził z kancelarji. Gdy otworzono drzwi, ukazał się jakiś osobnik z dymiącym rewolwerem w ręku. Jeszcze kilka strzałów huknęło. Z trudem udało się rozbroić zagadkowego osobnika. Jak stwierdzono, był to b. legjonista, chorujący na manję prześladowczą, objawiającą się w tem, że wmówił w siebie, iż komuniści chcą go zgładzić. 20 strzałów oddał, celując w sufit i ściany. Znaleziono przy nim list, adresowany do marsz. Piłsudskiego. Chorym zajęła się policja.

WIELKA KRADZIEŻ JEDWABIU WARTOŚCI 100.000 ZŁ. Na komorę celną w Warszawie zajechał z dworca gł. towarowego pociąg. Urzędnicy celni, badając plomby wagonów, powzięli podejrzenie co do plomby wagonu nr. 183.467. Gdy otworzono wagon, stwierdzono brak 3 skrzyń jedwabiu wartości 100.000 zł. Okazało się, że plomba była przecięta i zamaskowana drucikami. Kradzież została prawdopodobnie dokonana na dworcu głównym. Do kogo należał skradziony jedwab, narazie nie stwierdzono.

KATASTROFA W TELEFONACH POZNAŃSKICH. W sobotę po godz. 8 zrana raptem w Poznaniu przestały funkcjonować wszystkie telefony. Napróżno kołatano i dzwoniono do poczty — nie dawała ona znaku życia. Każdy przypuszczał zrazu, że to jego aparat nie funkcjonuje — wkrótce wszakże poczęły nadchodzić początkowo niejasne i sprzeczne wiadomości, że na poczcie zdarzyła się jakaś katastrofa. Niebawem wszyscy dowiedzieli się, iż aparatura telefoniczna głównego urzędu pocztowego przy Al. Marcinkowskiego została unieruchomiona. Mianowicie pękła główna rura wodociągowa w gmachu tak, że całe urządzenie automatyczne zostało zalane. Katastrofa mogła była przybrać większe rozmiary, gdyby nie to, że zdarzyła się rano, gdy personal stawił się już do pracy. Oto wskutek krótkiego spięcia poczęły się tlić niektóre odgałęzienia przewodów, grożąc pożarem tak, że musiano natychmiast wyłączyć prąd, kładąc tem samem kres niebezpieczeństwu. — Zauważono zaraz katastrofę w ten sposób, że pracownicy spostrzegli się, iż szczelinami poprzez ściany i sufit przecieka woda, a równocześnie usłyszano charakterystyczny szum. Natychmiast kierownicy techniczni zorjentowali się, że rury pękły i wydali polecenie zamknięcia głównego hydrantu. Wkrótce potem zwrócono uwagę na wzmagający się swąd jakgdyby palącej się gumy: było to poniekąd ostatnie ostrzeżenie, że w sieci elektrycznej palą się przewodniki i lada chwila może nastąpić wybuch. Nie zwlekając niezwłocznie wyłączono sieć i dopiero potem przystąpiono już do pracy nad usunięciem zniszczeń, wywołanych przez powódź.

ZAMACH NA PROCHOWNIE. W składnicy wojskowej w prochowni w Osowie pod Bydgoszczą miał miejsce tajemniczy pożar, który strawił doszczętnie szopę, położoną tuż obok prochowni. Gdy pożar został zlikwidowany, wśród zgliszczy znaleziono nawpół zwęglone zwłoki wartownika ze sztyletem w szyi. Władze śledcze wdrożyły śledztwo, celem wykrycia sprawców Istnieje przypuszczenie, że to tajemniczy napastnicy zamordowali wartownika, a ciało jego wnieśli do szopy, którą następnie podpalili.

—ooo—

Z zagranicy

SPOKOJNY PRZEBIEG DEMONSTRACYJ WIEDEŃSKICH. Pochody demonstracyjne, urządzone w niedzielę przedpołudniem przez „Heimwehrę" i socjalistyczny „Schutzbund", miały przebieg spokojny. Oddziały „Heimwehry" i pokrewnych organizacyj wymaszerowały o godzinie 8'30 z placu Schillera do dzielnicy Meidling, gdzie przedefilowały przed swą komendą o godzinie 13. W pochodzie brały udział oddziały „Heimwehry", a nadto „Bund Oberland", korpus studencki, „Deutsche Turner", „Wehrbund" i Związek młodzieży frontowej. Liczbę uczestników oceniają na 5 tysięcy. W pochodzie socjalistycznego „Schutzbundu" wzięło udział około 15 tysięcy osób. Oddziały „Schutzbundu" wymaszerowały z domu socjalistycznego na Rechte Wienzeile przed gmach parlamentu. — gdzie około godziny 12 w południe przedefilowały przed przywódcami partyj. Odmarsz obu grup odbył się spokojnie. Tylko przy moście Piladelfia usiłowali komuniści zaatakować oddziały „Heimwehry", policja przeszkodziła temu zamiarowi. W ciągu dnia przyaresztowano około 70 komunistów, przeważnie za nieprawne noszenie broni.

FAŁSZOWANIE BILANSÓW NA ROZKAZ WŁADZY. W piątek toczyła się przed sądem pracy w Berlinie sprawa, wytoczona przez prokurenta subwencjonowanego w swoim czasie przez ministerstwa Reichswehry Towarzystwa filmowego „Phoebus", Murscha, przeciwko towarzystwu o odszkodowanie, ponieważ Mursch został zwolniony ze służby, bez uprzedniego wypowiedzenia, pod zarzutem sfałszowania bilansu w jednym z miesięcznych okresów bilansowych. W jednym z bilansów miesięcznych, w którym Towarzystwo poniosło cztery miljony marek straty, Mursch wykazał tylko 20 tysięcy marek strat: Skarżący prokurent oświadczył, że fałszywe zestawienie bilansu sporządził za wiedzą i wolą zarządu Towarzystwa i grównych akcjonarjuszów, którymi były: ministerstwo Reichswehry i Tow. akcyjne „Lignosa". Przedstawiciele ministerstwa Reichswehry potwierdzili oświadczenie prokurenta, któremu sąd przyznał odszkodowanie w wysokości 52 tysiące marek.

PRZECIW OSOBISTEJ POLITYCE W SZKOLE SZTUK PIĘKNYCH. W Kownie zaszły niezwykle znamienne fakty, które dorzucają garść materjału do bardzo poważnego problemu, aktualnego nietylko na Litwie. Rzecz miała się następująco: Do Szkoły Sztuk Pięknych w Kownie powołano w bieżącym roku na profesorów kilku nowych ludzi, przyczem względy osobiste dotychczasowego kierownictwa szkoły grały większą rolę, niż naukowe i artystyczne kwalifikacje nowych profesorów. Uczniowie szkoły wystosowali w tej sprawie memorjał do ministra oświaty, oskarżający dyrektora szkoły, Szkierisa, o zbyt osobistą politykę w najwyższej uczelni artystycznej na Litwie. W odpowiedzi na ten krok młodzieży, Szkieris usunął ze szkoły 35 uczniów. Ogół studentów zareagował na to strajkiem i na ogólnym wiecu uchwalił zwrócić się do premjera Waldemarasa z prośbą o powzięcie decyzji w sprawie żądań młodzieży. Memorjał podpisało 140 studentów. Ponieważ odpowiedź od premjera nie nadeszła w określonym czasie, ogłoszono manifestacyjny strajk w szkole na przeciąg tygodnia. Strajk trwa. Przypuszczać należy, że stanowisko młodzieży, popierane przez opinję sfer kulturalnych i prasę, skończy się jej zwycięstwem, to znaczy, że nieodpowiedni profesorowie malarstwa i historycy sztuki, ignoranci w sprawach artystycznych — ustąpią miejsca ludziom kwalifikowanym. Może te fakty będą ostrzegawczem memento przed zbyt osobistą polityką, praktykowaną w innych wyższych uczelniach artystycznych.

SAMOBÓJSTWO KATA. Kat więzienia w Nowym Jorku „Sing-Sing" nazwiskiem John Hulbert zastrzelił się w piwnicy swego domu w Auburn pod Nowym Jorkiem. W rękach trupa znaleziono jeszcze rewolwer. Hulbert liczył 60 lat, a urząd kata pełnił od dwunastu lat. W tym czasie wykonał 140 egzekucyj na krześle elektrycznem. W r. 1926 ustąpił i odtąd żył zupełnie osamotniony, przez wszystkich unikany. Powodem samobójstwa ma być zdenerwowanie z powodu samotnego życia.

Rada Naczelna PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 lutego.

W dniu wczorajszym rozpoczęła obrady **Rada Naczelna PPS.** W obradach uczestniczą towarzysze: Józef Adamek, Tomasz Arciszewski, Norbert Barlicki, Wacław Boczkowski, Kazimierz Czapiński, Kazimierz Dobrowolski, Kazimierz Domosławski, Józef Dziuba, Józef Dzięgielewski, Wawrzyniec Gałaj, Stanisław Garlicki, Józef Haluch, Artur Hausner, St. Karpiński, Dorota Kluszyńska, Stefan Kopciński, Adam Kuryłowicz, Franciszek Kowalski, Ludwik Kustowski, Jan Kwapiński, Herman Lieberman, Józef Machej, St. Martynowski, St. Nehryng, Mieczysław Niedziałkowski, Karol Neubauer, Antoni Pająk, Pawełek, Zygmunt Piotrowski, Adam Prager, Kazimierz Pużak, Tadeusz Reger, Henryk Sławik, Ludwik Śledziński, Antoni Szczerkowski, Wilhelm Topinek, St. Turtoń, Leon Wasilewski, Antoni Wąsik, St. Woszczyńska, Zygmunt Zaremba, Edward Zawadzki, Zygmunt Żuławski.

Z pośród zastępców przybyli: tow. St. Kochański, K. Krwawicz, A. Breń, A. Walczak, Br. Skalak, K. Łapiński, R. Motyka, K. Zawadzka.

Centralny Sąd Partyjny reprezentowali tow.: Daniel Gross, Krieger i Skarzyński.

Referaty wygłosili towarzysze: **Norbert Barlicki, Mieczysław Niedziałkowski i Kazimierz Pużak.**

Przewodniczyli kolejno tow.: **W. Topinek** i **J. Machej.**

Rezolucje

Po dwudniowych obradach Rada Naczelna powzięła następujące uchwały:

I.

W ciągu ostatnich 2 i pół lat podważone zostały w Polsce zapomocą dekretów [illegible]
we wolności obywatelskie. łamaną jest konstytucja, niszczy się gwarancje bezstronnego
wymiaru sprawiedliwości. Grupy rządzące
krajem od chwili przewrotu majowego po jaw-
[illegible]m mobilizowaniu przez szereg miesięcy
wszystkich sił reakcji społeczno-politycznej
przeciwko demokracji i parlamentaryzmowi,
zapowiedziały wreszcie ostatnio — pod posta-
cią projektu nowej kostytucji, projektu zgło-
szonego w Sejmie przez klub BB — zamach
na prawo ludu, zamianę demokratyczno-parla-
mentarnego ustroju [illegible] na
[illegible]roj opa[illegible] samowładztwo biurokracji cy-
wilnej i wojskowej pod płaszczykiem samo-
władztwa [illegible]

Grupy rządzą[illegible] wystawiając lekkomyślnie
na próbę [illegible]eństwo Rzplitej, pragną
zatamować sztucznie rozwój naturalny demo-
kracji, utrzymać za wszelką cenę władzę pań-
stwową w [illegible]
[illegible] przewagę [illegible] przemysłowego i fi-
nansowego, oraz wielkiej własności rolnej nad
polską polityka pań[illegible]

W tym stani[illegible] Rada Naczelna PPS
stwierdza, że nad[illegible]zedł czas zasadniczego roz-
strzygnięcia w wa[illegible] o demokrację, odpowie-
działność zas za s[illegible] głębokiego kryzysu
państwowego spad[illegible] którzy kryzys
ten z całą świado[illegible] wywołali.

Rada Naczelna [illegible]dcza jednocześnie, że
polski świat pracy p[illegible]jmuje rzucone mu wyz-
wanie. Rada Naczeln[illegible] wzywa masy pracujące
miast i wsi do oop[illegible] reakcyjnych zama-
chów na same podstawy istotnej demokracji
politycznej.

II.

Rada Naczelna uważa za niezbędne, aby
walka o demokrację p[illegible]lityczną w Polsce zo-
stała zespolona zarówno w polityce Partji jak
też w świadomości ludności z walką o podsta-
wowe potrzeby i dąż[illegible] społeczne klasy ro-
botniczej, mas pracowni[illegible]ch i włościańskich.

Rada Naczelna podkreślając z uznaniem ini-
cjatywę ustawodawczą ZPPS w zakresie naj-
pilniejszych zagadnień społeczno - gospodar-
czych, poleca CKW i ZPPS oraz wszystkim
organizacjom partyjny[illegible], aby w całej swej
działalności przestrzegal[illegible] ściśle zasady, że
walka polityczna i wa[illegible] społeczna PPS sta-
nowi jedną nierozerwalną całość.

III.

Rada Naczelna stwierdza, że walka o demokrację i walka o dążenia i potrzeby społeczne klasy pracującej nie mogą być w żadnym wypadku ograniczone do ram działalności parlamentarnej. Wysiłek całej Partji skierowany być musi na zorganizowanie w kraju wielkiej akcji masowej w obronie demokracji i społecznych praw ludności.

IV.

Rada Naczelna polecając CKW utrzymanie nadal ścisłego współdziałania z klasowym ruchem zawodowym i ustalenie współpracy z partjami socjalistycznemi tzw. mniejszości narodowych, stwierdza zarazem że PPS ma obowiązek skupić dokoła siebie w imię obrony demokracji wszystkie szczerze demokratyczne żywioły społeczeństwa polskiego.

Rada Naczelna uznaje istniejące na terenie Sejmu porozumienie ZPPS, klubu PSL „Wyzwolenia" i klubu Stronnictwa Chłopskiego za ośrodek naturalny takiego skupienia.

V.

Rada Naczelna stwierdza, że sytuacja polityczna w Polsce dojrzała już najzupełniej do postawienia na porządku dziennym sprawy narodowościowej w myśl programu narodowościowego PPS. Rada Naczelna poleca CKW i ZPPS podjęcie odpowiedniej akcji.

VI.

Rada Naczelna przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie CKW i ZPPS.

Czy zmiana ministra skarbu?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 lutego.

Powszechną uwagę zwróciły konferencje, które premjer Bartel odbył wczoraj **w Belwederze z marszałkiem Piłsudskim,** a następnie **z ministrem skarbu p. Czechowiczem i posłem prof. Krzyżanowskim. Konferencje te łączą z jutrzejszem (wtorkowem) głosowaniem w Sejmie nad wnioskiem o postawienie ministra skarbu p. Czechowicza w stan oskarżenia z powodu przekroczeń budżetowych za r. 1927-28.** Powszechna panuje opinja, że w razie ustąpienia p. Czechowicza czy w wyniku głosowania czy z innego powodu **prof. Krzyżanowski upatrzony jest na jego następcę.**

Tajemnicze strzały do szofera taksówki

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 lutego.

Dziś rano o godzinie 8'30 do oczekującej dorożki samochodowej na placu Lubomirskich podeszło jakichś trzech nieznanych mężczyzn. którzy kazali się wieźć na przedmieście Grochów. Na drodze po prawej stronie Wisły, w miejscu zupełnie o tej porze bezludnem, tajemniczy pasażerowie polecili szoferowi zatrzymać taksówkę. Gdy kierowca spełnił to życzenie, **jeden z mężczyzn wydobył do niego z rewolweru, każąc mu równocześnie podnieść ręce do góry.** Szofer nie tracąc przytomności, podbił rewolwer napastnikowi. Równocześnie **padł strzał,** raniąc kierowcę samochodu lekko w ramię. Mimo rany, szoferowi udało się ujść napastnikom.

W sprawie tajemniczego napadu policja prowadzi dochodzenia.

TELEGRAMY

LOSY TROCKIEGO

Wiedeń, 25 lutego (PAT). Dzienniki donoszą z Paryża: Korespondent „Petit Parisien" w Konstantynopolu donosi, że w sobotę wieczorem widział Trockiego w towarzystwie syna na przedmieściu konstantynopolitańskiem Pera. Trocki wstąpił do księgarni i zakupił kilka książek. Towarzyszyli mu policjanci. Trocki wygląda bardzo dobrze. Zapytany o swe najbliższe plany, Trocki oświadczył, że jeszcze nic nie postanowił.

KATASTROFA KOLEJOWA W JUGOSŁAWJI

Wiedeń, 25 lutego (PAT). Dzienniki donoszą z Białogrodu: W nocy z soboty na niedzielę najechał pociąg pospieszny „Orient Simplon" na otwartym torze na pociąg towarowy, niedaleko stacji Słovenski Brod. Lokomotywa pociągu pospiesznego i kilka wagonów pociągu towarowego zostały uszkodzone. 2 pasażerowie pociągu pospiesznego ponieśli lekkie rany. Powodem zderzenia był defekt w lokomotywie pociągu towarowego, skutkiem którego pociąg ten musiał się nagle zatrzymać na torze.

UCIECZKA Z AFGANISTANU

Nowe Delhi, 25 lutego (PAT). Do Peszawaru przybyło samolotami 27 osób. Wśród przybyłych znajduje się cały personal poselstwa francuskiego i włoskiego, oraz część personalu angielskiego. — Reszta członków poselstwa angielskiego będzie ewakuowana w dniu dzisiejszym.

Wiedeń, 25 lutego (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu: Wczoraj przybyli do Peszawaru wszyscy członkowie poselstwa francuskiego i włoskiego, tudzież kilku członków poselstwa angielskiego. Reszta personalu poselstwa angielskiego opuści dziś Kabul. Niemiecki konsul generalny von Plessen odleciał wczoraj do Kabulu. Lot ten tłumaczą tem, że między Niemcami zaletymi w Kabulu a Habibullahem powstały **różnice zdań i że Niemcom zakazano opuścić Kabul przed załatwieniem tych spornych kwestyj.**

PRZEGLĄD LITERACKI

Prof. Feliks Fidziński: „GÓRNICKI O WYCHOWANIU FIZYCZNEM W POLSCE XVI WIEKU".

Wychowaniu współczesnemu przyświeca coraz wyraźniej ideał równomiernego rozwoju jednostki pod względem duchowym i fizycznym. Młodzież pod naciskiem starszych a także samorzutnie garnie się coraz chętniej do sportów. Znika z horyzontu przedwojenny typ młodocianego intelektualisty, którego plecy, przygarbione ośmioletniem ślęczeniem nad książką, rozprostowywała nierzadko dopiero jednoroczna służba w armji zaborczej. Jeśli wychowanie dzisiejsze dąży do osiągnięcia harmonji ducha i ciała, to młodzież raczej skłonna jest zwichnąć tę harmonję na rzecz wysiłku fizycznego.

W chwili obecnej bardzo aktualną wydaje mi się rozprawka p. Fidzińskiego pt. „Górnicki o wychowaniu fizycznem w Polsce XVI w.", która przypomina nam, że „nowoczesne" postulaty pedagogiczne znane już były u nas w wieku XVI.

Z wiecznej rytmiki prądów umysłowych i ich praktycznych urzeczeń wypływa zawsze i wszędzie stara prawda: Nic nowego pod słońcem. — Grecki ideał harmonijnego rozwoju zatonął w zalewie średniowiecznej ascezy, której przeciwstawiały się jedynie jednostronne ideały wychowania rycerskiego, aby epoka Odrodzenia mogła wskrzesić go i przywrócić dla swych praw, uciemiężone w imię ducha, ciało.

Śmiałą ręką przeszczepia Górnicki włoskie zapatrywania na grunt polski i jakaż już olbrzymia przepaść pomiędzy nim a Rejem. U Reja łatwo zrozumiała skłonność do zacieśnienia horyzontów umysłowych na rzecz wyszkolenia rycerskiego, u Górnickiego dążenie do wszechstronności, tak znamiennej dla ludzi Odrodzenia. W swym dworzaninie pragnie on ujrzeć ideał cnót, zaleł towarzyskich, wykształcenia, bo „nikomu bardziej uczonym być nie przystoi, jak żołnierzowi", a zarazem siły i zręczności fizycznej.

Na te ostatnie postulaty zwrócił uwagę p. Fidziński w swej pracy. Z ogromną troskliwością zestawił tekst włoskiego oryginału z polskim przekładem, wykazując, że „Dworzanin" nie jest mechanicznem przeniesieniem stosunków zagranicznych na teren polski, lecz odzwierciadla istotny stan wychowania fizycznego w naszej ojczyźnie, obok ustępów propagujących pewne ćwiczenia, poznane gdzieindziej a zdaniem naszego humanisty pożyteczne dla polskiej młodzieży. Wartość książeczki podnosi również bardzo staranne objaśnienie terminów technicznych oraz istoty niektórych ćwiczeń, na podstawie obfitych zestawień z innemi źródłami.

(p.).

W rękach zbrodniarza

PRZESTROGA DLA KANDYDATEK NA GWIAZDY FILMOWE

W sądzie okręgowym w Częstochowie — jak podają dzienniki warszawskie ma wkrótce być rozpatrywana sprawa, która zniszczyła młodą egzystencję. Sprawa na tle rozgorączkowanej fantazji triumfami gwiazd ekranu. Oto młodziutka córka pracownika kolejowego w Warszawie, posiadającego swoją nieruchomość przy ul. Kurpiowskiej, poczuła w sobie powołanie do sztuki filmowej... Ażeby dać się poznać i poczynić odpowiednie znajomości zaczęła Stefanja Św. uczęszczać do różnych kawiarń na dancingi.

W jednej z nich poznała się z niejakim Boreckim, który podał się za artystę filmowego. Tak pożądany znajomy zaczął się w dodatku żywiej interesować aspirantką do filmu i niebawem oświadczył się o jej rękę. Potrafił on od ojca narzeczonej przed samym ślubem, który miał się odbyć we Lwowie, zainkasować 3.000 zł. tytułem posagu, poczem istotnie oboje młodzi wyruszyli do Lwowa.

Pieniądze rychło przetrwonił rzekomy artysta. Żyć musiał z naciągania różnych ludzi, aż wreszcie po pobycie w Przemyślu dowędrował do Krakowa. Chciał się koniecznie dostać do Warszawy, gdzie ojciec dla młodej pary urządził był mieszkanko. Marzył o dalszem wyzyskiwaniu ojca Stefanji. A gdy to przychodziło z trudnością, wpadł na myśl sprzedania mieszkania za 1.800 zł.

Ale najbardziej zbrodniczą kartę w życiu Boreckiego stworzyła właśnie podróż z Krakowa do Warszawy. Nie mając na bilety kolejowe i przyzwyczaiwszy się do oszukańczych praktyk, B. zamówił... taksówkę do Warszawy. Gdy jednak w drodze szofer, chcąc się upewnić, że pasażerowie jego są wypłacalni, poprosił podczas postoju, spowodowanego potrzebą drobnej reparacji, o zapłatę, B. wywołał z nim awanturę, podczas której ugodził go kamieniem tak silnie, że szofer, trafiony w głowę, padł na ziemię. Wtedy w oszuście obudziła się chęć ograbienia obezwładnionego człowieka. Zdarł z niego skórzaną kurtkę, zabrał posiadane przezeń 10 zł. i ściągnął mu pierścionek z palca. Ponieważ jednak obrabowany dawał znaki życia, Borecki strącił go następnie do rzeczki (pod lodem) poczem, zdjąwszy licznik z maszyny odjechał. W drodze jednak, gdy wyczerpała się benzyna, porzucił auto i autobusem dotarł do Łodzi, skąd „na gapę" przyjechał do Warszawy.

Różne oszustwa, które popełnił B. spowodowały, że w ślad za nim posypały się listy gończe. Równocześnie organy śledcze wszczęły poszukiwania za nieznanym mordercą szofera. Dwukrotnie aresztowany skutkiem listów gończych — mimo, że ciągle zmieniał miejsce pobytu — zdołał Borecki zbiec. Wreszcie aresztowany w Warszawie na żądanie policji łódzkiej za kradzież i za ucieczkę z pod eskorty w Brzezinach, został rozpoznany i jako sprawca mordu na osobie szofera. Zdradziło go malowidło, wytatuowane na ręce, a zauważone przez włościan z chaty, gdzie zatrzymał się do rana, gdy w aucie zabrakło benzyny, po którą mieli się podróżni udać do miasteczka, skąd już nie zgłosili się wcale.

Tak w bagno hańby i zbrodni dostało się dziewczę, które marzyło o srebrnym ekranie a nie zdobyło przedtem doświadczenia życiowego. Dodać jeszcze tu można, że B. był człowiekiem żonatym.

Łańcuch prasowy Naprzodu

Wezwany składam na fundusz prasowy „Naprzodu" 2 zł. 50 gr. i wzywam kolegów Pikuś Bednarczyka Zbigniewa, Czerbaka Jerzego, Tyralewskiego Karola, Madeja Mieczysława, Urbańskiego Stefana do złożenia tejże kwoty.

Adolf Niziński.

Komitet PPS i TUR Wieliczka jako czysty dochód z zabawy zł. 26.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się **we środę** 27 bm. o godzinie 5 popołudniu w sekretarjacie murarzy (oficyny II p. na prawo).

ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we czwartek 28 bm. o godzinie 10-tej przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawy nader ważne. Zarząd krakowskiego oddziału Związku robotników budowlanych uprasza towarzyszów o liczny udział.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Niespodzianka".
Środa: „Niespodzianka".
Czwartek: „Niespodzianka".

TEATR REWJOWY „GONG"

Codziennie: Rewja „Kraków zezem".

KINOTEATRY

Bagatela: „Prywatne życie pięknej Heleny".
Corso: „SOS" („Na stokach cytadeli").
Nowości: „Rudowłosa grzesznica bez grzechu".
Promień: „Czerwony bies".
Sztuka: „Rapsodja węgierska".
Uciecha: „Amor na nartach".
Wanda: „Czarna róża".
Warszawa: „Dom upiorów".

WYKŁADY TUR

(ul. Dunajewskiego 5, III p. — sala odczytowa).

Wtorek 26 lutego: Wieczorek eksperymentalny.
Czwartek 28 lutego: Pogadanka o projekcie konstytucji BB.
Sobota 2 marca: Pogadanka o projekcie konstytucji BB.

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 26 lutego

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 13.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat rolniczy. 14.50: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 16.15: Audycja z Warszawy dla dzieci. 17.00: Przegląd geograficzno-gospodarczy, — wygłosi dr. Ormicki, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.25: Praktyczna wskazówki o umiejętnem obsługiwaniu radjoodbiorników lampowych i przyczyny złego działania: III Anteny — wygłosi p. Jan Kazirod. 17.35: Koncert z Warszawy. 18.35: Recytacje poetyckie z Katowic. 18.50: Rozmaitości. 19.10: „Osobistości historyczne w anegdocie ówczesnej: Napoleon jako cesarz" — wygłosi p. Adam Abdank. 19.35: Komunikaty. 19.50: Opera z Poznania Verdiego „Bal maskowy". 22.00—22.30: PAT, komunikaty z Warszawy i retransmisje ze stacyj zagranicznych na aparatach „Marconi".

PRZETARG.

Magistrat m. Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie robót wodociągowych i kanalizacyjnych w Kolonji Mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskiem w Łodzi.

Oferty mogą być składane tylko na całość robót, objętych sporządzonemi przez Magistrat projektem i kosztorysem.

O budowę ubiegać się mogą tylko przedsiębiorstwa i firmy zarejestrowane.

Oferty pisemne na oryginalnych ślepych kosztorysach, całkowicie wypełnionych, odpowiadające zatwierdzonym przez Magistrat m. Łodzi w dniu 14 lutego 1929 roku „Warunkom Przetargu", należy składać w Wydziale Budownictwa Magistratu m. Łodzi, Plac Wolności Nr. 14, pokój Nr. 44, do dnia 8 marca 1929 roku wł. do godziny 10-ej rano w kopertach podwójnych, zalakowanych pieczęcią firmową, każda z napisem: „Oferta do przetargu, mającego się odbyć dnia 8 marca 1929 roku, na roboty wodociągowe i kanalizacyjne na Polesiu Konstantynowskiem" i podaniem nazwy oferującej firmy i jej adresu; z kopert tych wewnętrzna będzie zawierała samą ofertę, zewnętrzna zaś prócz wyżej wspomnianej koperty powinna mieścić w sobie także dowód złożenia wadjum na rzecz Magistratu m. Łodzi w wysokości dwudziestu pięciu (25) tysięcy złotych. Wadjum to winno być złożone w gotowiźnie w listach gwarancyjnych Banku Gospodarstwa Krajowego lub też w papierach procentowych i innych wartościach, przewidzianych w punktach: 2, 3 i 4 § 1 Okólnika Ministerstwa Skarbu L. DOP. 5284/III. z dnia 10 go września 1927 roku podług skali procentowej ich kursu, ustalonej w tym Okólniku.

Oprócz tego najpóźniej do godziny 13-ej dnia 7 marca 1929 roku powinny być dostarczone do gmachu Magistratu, Plac Wolności Nr. 14, przewidziane § 9 „Warunków Przetargu" wzory, opatrzone w sposób, trwały i wyraźny nazwą firmy.

O godzinie 10-ej min. 30, dnia 8 marca 1929 roku Komisja dokona oględzin wzorów, dostarczonych przez firmy, o godzinie zaś 12 ej tegoż dnia w sali posiedzeń Magistratu przy Placu wolności Nr. 14, pokój Nr. 24, odbędzie się otwarcie ofert.

Oferty, nie odpowiadające warunkom przetargu lub złożone po terminie, nie będą rozpatrywane.

Warunki przetargu, warunki techniczne, ślepy kosztorys i projekt umowy można otrzymać od dnia 22 lutego 1929 roku w godzinach biurowych w Wydziale Budownictwa Magistratu m. Łodzi, Plac Wolności Nr. 14, pokój Nr. 51 — za opłatą zł. 20—. Tamże można obejrzeć projekt.

MAGISTRAT m. ŁODZI.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.